Nr 154 (1276). Warszawa. Niedziela 12 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	180 —

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Admini stracji o 10 proc drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

„Żołnierz królowej Madagaskaru".

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu p. minister rolnictwa Raczyński całkowicie potwierdził wiadomość, podaną przez nas 1-go czerwca w artykule p. t. „Polscy murzyni".

Okazuje się, że prof. Dybowski, przedstawiciel Rządu francuskiego, istotnie namawiał ministrów polskich do zgody na projekt francuski, aby Polsce odstąpić część kolonji francuskich, odebranych Niemcom. Pan Dybowski przypomniał też, że jeszcze w czasie zawierania traktatu wersalskiego rzucono tę samą myśl, ale że wówczas Polska nie zwróciła na nią dostatecznej uwagi.

Wybrał się tedy prof. Dybowski do Polski za rządów chłopa Witosa, sądząc snać, że ten większe okaże zrozumienie dla idei „rozszerzenia ojczyzny", zwłaszcza, że idea ta wyszła ze strony zaprzyjaźnionej Francji.

I nie omylił się p. Dybowski o tyle, że minister rolnictwa, a zapewne i inni ministrowie gabinetu chłopa Witosa całkiem poważnie omawiali sprawę... kolonji polskich w Afryce, że p. min. Raczyński zdobył się wprawdzie na zapewnienie, iż informacje „Robotnika" są nieścisłe, ale nie zdobył się ani na jedno słowo krytyki wobec projektu francuskiego.

A przecież ta historja z polskim Madagaskarem ma w sobie tyle humoru i tragizmu zarazem, że warto poświęcić jej kilka uwag.

W istocie: czy nie zakrawa to wprost na kpiny ze zdrowego rozsądku, gdy ministrowie polscy bez poczucia śmieszności mówią o kolonjach afrykańskich dla Polski?

Pan Raczyński, hreczkosiej z pod Krakowa, wie pewnie, że tam, w Afryce, na Madagaskarze, w Kongo i t. p. panuje nietylko gubernator francuski, ale przedewszystkiem panuje niepodzielnie, autokratycznie i — beznadziejnie żółta febra, mucha „beri beri", że tam Europejczyk nawet z południa Francji z trudem tylko może się zaaklimatyzować, że kolonje te nie przynoszą Francji nic, albo prawie nic. Pan Raczyński chciałby wysyłać tam polskiego chopa, przyzwyczajonego do zgoła odmiennych warunków klimatycznych. Powinien wiedzieć, że w tych warunkach chłop nasz nie ujawni żadnych talentów kolonizacyjnych. Pan Raczyński chciałby tam i żydów odesłać. Wspomniał o tem p. Dybowskiemu. Słowem, w świadomości polskiego ministra rolnictwa, polskiego obszarnika — kolonja polska w Afryce ma posłużyć jako klapa bezpieczeństwa dla odprowadzania z kraju „niepotrzebnej" ludności. Chodzi o chłopów: bo to doskonały środek, aby wykonanie uchwalonej przed rokiem reformy rolnej odroczyć na czas nieokreślony. Ażeby zaś chłopską większość sejmową usposobić przychylnie dla monstrualnego projektu afrykańskiego, p. Raczyński wywija przed nią sztandarem... sprawy żydowskiej. „I żydzi pójdą sobie panie dziejski, i biedota chłopska nie będzie wam, panowie gospodarze, czyniła konkurencji. Zgodzicie się tedy, nieprawda?" Doskonały to projekt „Madagaskarski". To środek prawie tak doskonały, jak krople księży Kapucynów, które pan Raczyński zna z Krakowa. Służy do wszystkiego i zadowoli i obszarników i bogatych chłopów i antisemitów. O reformie rolnej nie będzie więcej mowy.

Część „Maćków" odpłynie do Afryki. Czyż do Brazylji „Maciek" nie szedł? Wtedy panowie Raczyńscy rzucali się, jak lwy. Wołali na pomoc kościół i wszystkich świętych. Potrzebowali robotnika do pielenia, do kopania buraków i kartofli, a ten robotnik nagle dostał jakiegoś szału podróży i pędził na łeb, na szyję do puszczy brazylijskiej, aby tę puszczę dziką, wspaniałą i niebezpieczną kolonizować! Wtedy panowie Raczyńscy wysyłali tam księdza Chełmickiego i szlachtę i dziennikarzy, aby ratowali „Maćka" ze szponów agentów kompanji okrętowych, ze szponów niemieckich. Dziś panowie Raczyńscy występują sami w charakterze agentów okrętowych. Bo dzisiaj „Maciek" chce ziemi i jego chcenie ma siłę, o której kiedyś pisarz francuski mówił, że dość takie chcenie podłożyć pod górę, aby wyleciała w powietrze. I dziś panowie Raczyńscy wszystko uczynią, przywołają na pomoc Boga czy Belzebuba, aby tylko Maciek z kraju uchodził i — nie wracał więcej. Może zamienić się w murzyna Był przecie niegdyś pańszczyźnianym chłopem, o którym obszarnik krakowski, głowa stronnictwa krakowskich „panów" Paweł Popiel mówi w „Pamiętnikach" swoich, że świat nie znał takiej cierpliwości chrześcijańskiej i że żaden chłop na świecie nie zniósłby takiego poniżenia...

Teraz — o ironjo historji — w dobie Niepodległej Polski „ludowej" panowie Raczyńscy chcieliby z kraju wysiedlić tych „murzynów" wyzwolonych...

Jesteśmy państwem biednem, nie mamy aparatu państwowego, nie mamy kapitałów dostatecznych dla zagospodarowania własnego kraju, a panom Raczyńskim marzą się jakieś kolonje w dziewiczej puszczy afrykańskiej. Okręty? Mniejsza o to. Maciek i na piechotę zajdzie. On i po wodzie zajdzie. Administracja? Zali administracja nasza nie jest tą, której nam zazdroszczą najbardziej postępowe kraje świata.

Dosyć tej ironji! Pan Dybowski przyjechał do Warszawy nie z inicjatywy rządu francuskiego. Inne mózgi i usta były tu czynne! Zaprosili go obszarnicy polscy, a konferowali z nim ministrowie polscy. Wiadomości „Robotnika" były ścisłe i prawdziwe. Należy raz jeszcze przygwoździć ten fakt, że takie pomysły mogą się w Polsce wylęgać i że ministrowie polscy całkiem poważnie rozważają sprawę kolonizowania chłopami polskimi krajów, których Francuz tknąć nie chce i nie może, bo tam ze wszystkich kątów czyha na niego śmierć!

P. Dybowski nie mówił z rządem polskim, jak pośrednik, który chce pośredniczyć i słodko się uśmiecha do tego, którego względów potrzebuje. Mówił jak ten, którego pomocy potrzebują ministrowie polscy!

I pomyśleć, że w tym chłopskim Sejmie nie znalazł się nikt, żaden chłop i żaden poseł ludowy, któryby w twarz Witosowi rzucił oskarżenie, że chłopem polskim handluje, że z tego chłopa chce dla utrącenia reformy rolnej uczynić murzyna, który będzie kolonizował ziemie francuskie.

Listy z Moskwy.

(Korespondencja własna).

Rozruchy w Rosji. — Stan gospodarczy.

Pomimo apatji, jaką się obserwuje w całej Rosji, są grupy burzliwych malkontentów, którzy nie chcą ugiąć karku przed dyktaturą i urządzają od czasu do czasu zbrojne występy. Wybuch kronsztadzki, wywołany przez dotychczasowych wiernych popleczników rządu sowieckiego — marynarzy, mocno zaniepokoił bolszewików i przyczynił się bardzo do zmiany polityki gospodarczej sowietów, a także do wszczęcia prób porozumienia się z t. zw. bezpartyjnymi robotnikami.

Do kategorji stałych buntowników należy Antonow, który przenosi się z gubernji do gubernji, napada na czerwone oddziały, rozbraja komunistów, niszczy środki komunikacyjne, Obecnie Antonow operuje, zdaje się po raz dziesiąty, w gub. tambowskiej, działa przy pomocy dosyć licznego oddziału kawaleryjskiego, który, jak piorun z nieba, spadła błyskawicznie na krasnoarmiejców i zabiera do niewoli. Jest to oddział partyzancki. Antonow nie idzie śladami białych reakcyjnych generałów, nie przypisuje sobie misji zbawienia Rosji, nie tworzy nowych rządów. Ma zadanie czysto bojowe i należy stwierdzić, wykonywa je sumiennie. Nie przywiązuje zupełnie wagi do terenu działalności; gdy znaczne posiłki wojsk rządowych zaczynają go prześladować, przerzuca się do innych miejsc, a wszędzie towarzyszy mu sympatja rosyjskiej wsi. Antonow nie jest na usługach Ententy, nie otrzymuje od niej ani błogosławieństwa, ani pomocy. Antonow walczy bronią, zdobytą na bolszewikach, a wieś go karmi i ukrywa, pielęgnuje jego rannych. Nie jest to walka, któraby mogła mieć jakieś wielkie skutki, ale może trwać długo.

Obecny front Antonowa ciągnie się na przestrzeni około 100 wiorst w ziemi tambowskiej. Przeciwko niemu koncentrują się obecnie wojska czerwone pod dowództwem bolszewickiego „Napoleona", Tuhaczewskiego.

Na Ukrainie, jedynie miasta należą do Sowietów, wsie żyją życiem odrębnem; nie daią produktów, stawiają opór oddziałom rządowym, które zjeżdżają dla rekwizycji chleba, a Machno i Marusia Nikiforowa wyrastają z pod ziemi to tu, to tam i szarpią wojska. Na Syberji w Semipałatyńskim, Minusińskim i Zabajkalskim okręgach zaburzenia szerzą się. Fronty wewnętrzne mają najwięcej szans powodzenia latem i wtedy też działalność partyzancka najwięcej się ożywia.

Przednówek obecny w całej swej okropności stanął przed oczyma zgłodniałego ludu. Zaczynają się włoskie strajki w fabrykach, gdzie nie wydano racji żywnościowych, strajki z żądaniem chleba wybuchają narazie niezorganizowane, jednak niebezpieczeństwo głodu może wywołać poważne zaburzenia. A obecnie niema zupełnie prawie zapasów chleba w rękach rządu. Sekwestr zniesiono, a „podatek naturalny" jeszcze nie napływa. Sowiety liczą na zboże z Ukrainy i Kaukazu, gdzie nowe przepisy aprowizacyjne nie obowiązują. Zwłaszcza w Petersburgu głód szczerzy swe okropne zęby z każdego okna, z każdej bramy domu, tańczy piekielny taniec w każdej ulicy miasta. Śmiertelność przybiera zastraszające rozmiary: Na 1000 ludzi umiera około 80, gdy urodzin przypada zaledwie 11.

Tarcia wewnętrzne w łonie kierowniczych ciał partyjnych dochodzą do najwyższego napięcia. Są dążenia do zupełnego zniesienia wszystkich dekretów, wymierzonych przeciwko prywatnej własności, do całkowitego powrotu do kapitalizmu za cenę utrzymania się przy władzy. Inna grupa (Bucharina) walczy o utrzymanie dawnych haseł społecznych z nadzieją na wszechświatową rewolucję lub wojnę. A ta Europa, jak na złość, milczy, nie słychać szczęku oręża. Prawda, Górny Śląsk dodaje bolszewikom trochę otuchy, że może wybuchnie wojna..

W połowie maja zatargi w łonie WCIK-a zarysowały się niezwykle ostro i Lenin podobno dwa dni był nieczynny, gdyż zgłosił swoją dymisję. Rykow na ostatnim zjeździe „Rad gospodarstwa ludowego" poparł gorąco politykę Lenina; ludzie stojący blisko steru, twierdzą, że dekret o „denacjonalizacji" przemysłu, to jest o przywróceniu prywatnej własności w szerokim zakresie, jest kwestją już przesądzoną. Symptomem jest nowa, na wielką skalę, prowadzona spekulacja domami, fabrykami i t. d., które spekulanci kupują na gwałt.

Jan Janowicz.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Artykuły tow. Boncoura w obronie polskiego proletarjatu. — Tow. Boncour do socjalistów polskich. — Wpływ tow. Boncoura na opinję socjalistyczną i demokratyczną we Francji w sprawie Górnego Śląska. — Dalsze brednie neo-komunistów francuskich. — Sytuacja na Górnym Śląsku w stronniczem oświetleniu tow. Caussy.

Otrzymałem dziś list treści następującej:

Mój kochany Towarzyszu!

Od czasu ostatniego zebrania Kom. Wyk. Franc. Partji Soc. napisałem cały szereg artykułów w „Ere Nouvelle", „Depèche de Toulouse", „Floréal" i t. d. na korzyść Polski. Zawiadamiam Was o nich, by socjaliści polscy przynajmniej wiedzieli o tem, że nie są przez wszystkich opuszczeni. Oddany Wam **Paul Boncour.**

Socjaliści polscy wiedzą o tem, że jednym z najgorętszych rzeczników Polski ludowej i socjalistycznej zagranicą jest tow. Paul Boncour. Na tem miejscu niejednokrotnie podawaliśmy do wiadomości towarzyszów wystąpienia publiczne tow. Paul Boncoura, w obronie Polski Ludowej, czy to na wielkich wiecach, czy to w prasie, czy też wreszcie w Izbie Deputowanych. Szanowny nasz towarzysz, zdając sobie znakomicie z tego sprawę, z jakiemi strasznemi przeciwnościami musi walczyć w kraju nasza P. P. S., uważając ją za jedyną partję, mogącą wyprowadzić Polskę z chaosu politycznego i ekonomicznego, w którym się znajduje — chce, aby socjaliści polscy wiedzieli, że nie są opuszczeni przez wszystkich w walce, którą prowadzą o dobro kraju i wyzwolenie proletarjatu polskiego. W dniu jutrzejszym wyrażę tow. Paul Boncourowi w imie-

nie P. P. S. naszą wdzięczność i wręczę zaofiarowaną mu przez P. P. S. fotgrafję z tegorocznego obchodu Majowego w Polsce.

Tow. Paul Boncour, jak wam wiadomo z mych listów, z gazet francuskich i z ustnych relacji naszych delegatów, z niezwykłą energją poświęcił się obronie polskiego proletarjatu na G. Śląsku. Artykuły jego znakomitego pióra są przedrukowywane przez wiele dzienników prowincjonalnych i wywierają silny wpływ na opinję socjalistyczną i demokratyczną. Z licznych jego prac dla ludu polskiego na G. Śląsku wymienić należy artykuł, który zdobył sobie już wielki rozgłos, „Godzina, która przechodzi", przedrukowany przez „Ere Nouvelle" i wiele innych pism. „Godzina, która przechodzi", jest godziną zmarnowaną na niepotrzebne, doktrynerskie spory między socjalistami, gdy oczywistą jest rzeczą, że socjaliści francuscy, jak jeden mąż, winni stanąć po stronie polskiego ludu pracującego, a stanowiącego większość na Śląsku, gdy po stronie przeciwnej stoją obszarnicy i fabrykanci niemieccy.

— I czyż nie jest zgodne z zasadą socjalistyczną — zapytuje Paul Boncour — twierdzenie, że pewne terytorjum winno należeć do tej narodowości, która go robi wartościowem, a nie kapitału, którego stała się własnością. I naprawdę, wydaje się dziwnem gdy słyszy się socjalistów gderających i zwalających wszystko na niedaleką rewolucję, która ma uregulować tego rodzaju problematy, w których oni widzą tylko dwa kapitalizmy ze sobą walczące, gdy tymczasem praca już się wypowiedziała. Zdawać się może, że wszystkie zasady umilkły, gdy tyczy się to nieszczęśliwej Polski. Ona ma być reakcyjnym, zbyt pokornym sługą dyplomacji reakcyjnej Ententy? A czyż rządy Stinnesa lub jego następców dają nam inne gwarancje? A raczej, czyż nie byłoby wielkim zyskiem, przyłączyć do Polski tę ludność górnośląską demokratyczną i socjalistyczną, a która stała by się pożądaną równowagą wobec mas rolniczych. Jak olbrzymie korzyści osiągnęłaby polityka zewnętrzna socjalizmu z Polski zdemokratyzowanej.

Zdania wygłoszone przez tow. Boncour wielokrotnie były poruszane na łamach „Robotnika" — tem przyjemniej, że głos polskich socjalistów znajduje coraz większe poparcie w środowiskach socjalistycznych zagranicą, dzięki tak wpływowym towarzyszom jak Paul Boncour.

Mamy jednak w Paryżu trzech komunistów, nie mogących się pogodzić z tem, by Górny Śląsk należał do Polski: burżuazyjny komunista, Paul Louis, sekretarz partji Frossard i Henri Fabre z „Journal du Peuple". Inni przemawiający w tej sprawie zachowują się dotąd z większą lub mniejszą rezerwą, bądź co bądź licząc się jakoś z powstaniem robotniczem i wynikami plebiscytu. Henri Fabre — wprawdzie nie cieszący się wielkiem poważaniem nawet w kołach komunistycznych pisze: „czyż mielibyśmy żądać od naszych wczorajszych aljantów aby oddali te kraje plebiscytowe państwu, które zaledwie się ukonstytuowało, a już zdradza bardzo niepokojącą żarłoczność. A pozatem, jeżeli chcemy, by Niemcy nam zapłacili, dlaczegóż pozbawiać je Śląska na korzyść narodu specjalnie niespokojnego i wojowniczego? Naszym celem jest zdemokratyzowanie Niemiec, ale my czynimy wszystko, a co kanclerz Wirth zauważył już z trybuny Reichstagu, by faworyzować i podjudzać namiętności szowinistyczne i odwetowe niemieckie. Z taką polityką nie przestaniemy żyć na wulkanie!".

Henri Fabre—ten neo-komunista, jest to ten sam, co znów przypominam, który niedawno patrjotycznie, tak jak Lloyd George wypominał Polsce, że ta walczyła przeciw Francji, wtedy, gdy polskie legjony biły się przeciw caratowi.

Gdyby demokracja francuska prowadziła politykę według wskazań neo-komunisty Henri Fabre'a, to Francja żyłaby nie na wulkanie, ale na gnojowisku burżuazyjnem!

Frossard znowu w dzisiejszej „Internationale" nazywa powstanie zamachem stanu Korfantego. Pisze dalej o drugim „awanturniku", Żeligowskim, który z pogardą przyjmuje propozycje Ligi Narodów, gdy Litwa zgadza się na jej bazę dyskusyjną. A w końcu: „Odrodzenie Polski nietylko, że nie uspokoiło świata, ale zdążyło tylko zaniepokoić go przez nadmierne polskie żądania, przez szaleństwo reakcyjne agrarjuszy, szowinizm, który w przeszłości przyczynił się do jej rozćwiartowania".

Tak to rewolucjonista, p. Frossard, dostrzega tylko p. Korfantego, a nie widzi biednego polskiego ludu, wystawiającego swe piersi pod kule w obronie swej ziemi przed długoletnim ciemięzcą i zaborcą pruskim

W tej chwili, jak widać z dzisiejszego „Populaire'u", bawi na Śląsku, skąd ma jechać do Warszawy, tow. Caussy, który pierwszy swój list z Opola zatytułował: „Dowództwo francuskie i zamach Korfantego" — podtytuł brzmi: „w porozumieniu z francuskiemi generałami i żołnierzami polskiej armji Hallera zorganizowane zostało to powstanie". List ten pisany jest stronniczo, acz z chęcią bezstronności i pokrótce tylko zatrzymam się na nim, bo ostateczne wnioski mogą być dopiero przez korespondenta podane w przyszłości, po zbadaniu sprawy na miejscu i w Warszawie. Podam z tego listu niektóre wyjątki:

Powstańcy — mówi Caussy — w większości nie są to, jak zdala niesłusznie przypuszcza się, niezorganizowane bandy, lecz przeważnie są to chłopi i górnicy w ubraniach robotniczych, ale wśród nich jest wielu żołnierzy z armji Hallera, którzy przeszli granicę. Są oni pod dowództwem oficerów i podoficerów z b. armji pruskiej. Na ich czele stoi Doliwa, dawny deputowany z Reichstagu, który jako major pruski, przebył całą kampanję przeciw Francji, choć do tego nie był zmuszony. Z drugiej strony są też tubylcy (?), którym przyszły z pomocą rozmaite reakcyjne organizacje niemieckie, jak Orgesch i S-ka. Ale ludzie z Orgeschu mają mało amunicji (?) 190 (!!) nabojów na człowieka, co świadczy, iż rząd niemiecki dotrzymał wiernie (?) swej obietnicy, zamykając granicę. Francuzi nietylko nie przeszkodzili tej awanturze, ale w następstwie ją tolerowali. Włosi tylko stawiali opór w Rybniku, gdzie się naiwnie dali zabić za Prawo; później jednak posłuchali rady „mądrości" z góry. Francuska dywizja pieszych strzelców, przyzwyczajona do pewnej familjarności nad Renem z Niemcami, była zdziwiona rezerwą Niemców na Górnym Śląsku. Zupełnie naturalnie bratała się z nieprzyjaciółmi „boszów" z tym większym zapałem, że Niemcy śląscy wnieśli tu wśród tej ludności zacofanej, ostentacyjny przepych, sztucznie robioną dystynkcję, głęboką obojętność dla nędzy ludności, nie ze skromności i spokoju, które charakteryzują smak francuski, a który też mają i Polacy. Oficerowie francuscy, to dobre chłopaki o małej inteligencji, którzy jednak byli przyzwyczajeni przez 5 lat bić boszów, czyż można od nich było wymagać, by tłukli powstańców, tembardziej, że, jak Caussy opowiada, byli francuzi przez ludność polską przyjęci z otwartemi ramiony i otwartą kasą (?!). Oficerowie inteligentniejsi argumentowali, że nie mieli dość środków, by zapobiec powstaniu i woleli perswadować, niż dopuścić do krwi przelewu. Polacy, według zdania tow. Caussy, nie kryli się przed nimi, iż to oni ten zamach powstańczy uczynili, ale twierdzą, że gdyby tego nie zrobili, to Niemcy by ich w tem uprzedzili. Caussy dalej podkreśla, że dowództwo francuskie wiedziało o wszystkich przygotowaniach.

Caussy postawił sobie widocznie za zadanie dowieść współwiny w powstaniu rządu i wojsk francuskich. Jednak z listu tow. Caussy wynika, że całkowicie przyznaje on, iż Niemcy mieli po 190 nabojów, że lekceważyli ludność miejscową, że większość powstańcza jest robotniczą, a więc nic dziwnego, że Polacy również postarali się o amunicję, a jeżeli francuzi naprawdę do powstańców nie chcieli strzelać, a usunęli się z pola walki, to cześć im!

Hieronimko.

7 czerwca 1921 r.

Mały feljeton.

Muzyka kamienicy.

(Materjał na futurjaję).

Każda pora roku ma swoje rozkosze, zwłaszcza w Warszawie. Wiosna też. Z jaką to przyjemnością człowiek otwiera okno na oścież, aby napić się świeżego, wiosennego powietrza, które jest „jak zdrowie". I do pokoju wpływają fale aromatycznego zapachu z śmietnika podwórzowego, woniejącego, jak czystość dyplomacji. Orzeźwiony tym boskim narkotykiem, zabiera się człek do pracy. Dusza jego rozsłoneczniona marzy o szczęściu ludzkości i w natchnieniu gotowa jest wszystko przebaczyć i raz przecie wybuchnąć hymnem idealistycznym, gdy wtem z dołu rozlega się ryk rozdzierający, jakby zgrzyt furty piekielnej: „Raki! Raki! Raki!". To handlarka tych robaków jadalnych.

Ledwo ukoisz nerwy po tym wrzasku ochrypłym, gdy odzywa się bas huczący, jak lokomotywa: „Handel! Handel!". To chrześcijański „domokrążca". W minutę po nim dyszkantem rozbrzmiewa: „Handele! Handele!" — to znów starozakonny handlarz starzyzny. Jeszcze nie zdążyłeś zebrać myśli po tych produkcjach dadaistycznych śpiewaków, gdy z głębi ponurej piwnicy, zwanej podwórzem, podrzsi się huk piorunowy, jakby z baterji armat. To trzepią dziesięciometrowe dywany jaśniepaństwa od frontu. Batalja ta trwa mniej więcej dwie godziny. Zaletę jej stanowi to, że wszelkie inne odgłosy domu milkną. Lecz zaledwo tylko skończono trzepać dywany, zanim zdążyłeś jeszcze połknąć funcik jaśniepańskiego kurzu, tumanami wznoszącego się pod niebo, rozlega się walczyk wiedeński, uroczy, jak wymowa ks. Teodorowicza. To kataryniarz pragnie duszę twą ukołysać słodką melodją sentymentalnego tańca.

Pod wpływem tych głosów, huków, wrzasków, które snadnie możnaby nazwać futurystyczną, bo niewyzyskaną jeszcze przez kompozytorów „muzyką kamienicy warszawskiej" twoje wiosenne usposobienie zaczyna nabierać iście wiosennego zabarwienia. Zieleniejesz ze wściekłości.

Wówczas rozpoczyna się miłosny duet dwóch słowików. Pani paskarzowa, słowik z parteru, wrzeszczy do swej kuzynki, słowika mieszkającego na czwartem piętrze: „Ja ci, ty lafiryndo, mordę zmienię w pomidor, jeśli raz jeszcze przytrzasnę u ciebie męża. Ty niechlujna krowo, ty suko lakierowana!" Wogóle wszelkie tajemnice łoża i kuchni mieszkańców kamienicy warszawskiej można poznać w tej porze. Wszyscy bowiem otwierają okna i ze wzruszającą szczerością obwieszczają światu swe tajemnice. Tak np. pani Feliksowa, żona szofera, woła stale o 11-ej w nocy: „Znowu się schlałeś, świnio. A gdzie pieniądze? Przegrał. Jezus, Marja! 5 tysięcy przegrał w tutalizora. Ażeby ci choroba flaki wypatroszyła, łajdaku!".

O piętro wyżej mieszka „nouveau riche", bogacz ostatniej doby. Ten jegomość tak głośno woła przez telefon, że i bez telefonu możnaby go usłyszeć na trzeciej ulicy. „Te dwa miljony włóż pan w prezerwatywy paryskie. A posmaruj radcy Łapybierskiemu!".

Kiedy wysłuchałeś już tych i podobnych zwierzeń, znów z dołu baterja. Zaczynają trzepać. I tak przez cały boży dzień, a niekiedy nawet przez całą, a przynajmniej przez pół bożej nocy gra kamienica koncert dadaistyczny. Żebracy, handelesy, kataryniarze, skrzypkowie, fortepjany, gramofony, tromboniści, blacharze, druciarze, niemowlęta i sztubacy wciąż umilają ci wiosnę i nabijają głowę dzikim rumorem, hałasem, śpiewem, wymyślaniami, jękami, zdrowaśkami i życzeniami, westchnieniami i całusami.

Stanowczo muzyka kamienicy nie znalazła jeszcze swego Skriabina. Nie znalazła ona również jakiegoś poecica, któryby te głosy kamienicy podlał sosem wszystkich pięćdziesięciu kuchni, z których łechtające nozdrza zapachy płyną zewsząd, któryby je podmalował dźwiękiem dzwonów tramwajowych, trąb samochodowych i ryku bydła pędzonego na rzeź.

Jabym ten cały poemat jednak oddał za staromodny dworek w cichym ogrodzie, albo za domek londyński. Stanowczo przechodzę na stronę realistów i wzywam magistrat, policję, właścicieli domów i dozorców, ażeby usiłowali bodaj kres położyć tej poezji kamienicznej, która ciepłą temperaturę wiosny i lata zamienia w temperaturę piekła.

Zysław.

Niemcy.

(Korespondencja własna).

Układ między Niemcami a Rosją.

Już w kwietniu r. 1920 został zawarty układ między rządem niemieckim a rządem Sowietów w sprawie wymiany jeńców wojennych i internowanych cywilnych, który to układ uchwałą Konstytuanty z dnia 31 maja 1920 uzyskał moc prawną. Na tej podstawie ustanowiono urzędy opiekuńcze w Moskwie i w Berlinie. Następnie dla nastręczenia przemysłowcom i kupcom niemieckim możności nawiązania interesów handlowych z Rosją, chociażby przygodnych, kierownik rosyjskiego urzędu opiekuńczego w Berlinie otrzymał upoważnienie do bezpośredniego znoszenia się ze sferami zainteresowanemi w Niemczech celem zakupywania towarów. Miało to też ten skutek, że szereg większych i mniejszych tranzakcji handlowych faktycznie zawarto. Z chwilą, gdy zainteresowanie się rynkami rosyjskimi znacznie się poczęło wzmagać, a przedstawicielstwo opiekuńcze rosyjskie w Niemczech zajęło się bardzo energicznie rozszerzeniem swego oddziału handlowego, niemieckie ministerjum spraw zagranicznych wysłało pod koniec ubiegłego roku p. Hillgera, urzędnika dla spraw handlowych, do Rosji, przydzielając go tak samo do niemieckiego urzędu opiekuńczego w Moskwie. W miarę posuwania się układów handlowych między Anglją a Rosją jakoteż z powodu możliwości otrzymania koncesji na eksploatację surowców w Rosji sprawa bliższego zainteresowania się gospodarczego Rosją stawała się z każdym dniem bardziej paląca. Wskutek czego podpisany został w lutym b. r. w Moskwie protokół przed przedstawicieli niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych z jednej strony, a Rządu sowietów z drugiej, na mocy którego toczącym się już faktycznie interesom handlowym nadano podstawę prawną, a wyjeżdżającym do Rosji kupcom niemieckim zabezpieczono opiekę prawną. Na podstawie tego protokułu ułożony był również projekt układu handlowego, który, po szczegółowym rozpatrzeniu i przedyskutowaniu przez oba rządy, został przyjęty i ogłoszony 6 maja r. b.

Na mocy art. II układu, przedstawicielstwa obu państw korzystają z praw i przywilejów, przysługujących misjom dyplomatycznym. Kierownikom i 7 współpracownikom przedstawicielstwa, o ile nie są obywatelami państwa, w którym misja się znajduje, gwarantuje się nietykalność osobistą. W stosunku do innych urzędników dopuszczalne są rewizje osobiste i domowe, jakoteż aresztowania tylko po uprzednim zawiadomieniu ministerjum spraw zagranicznych państwa, w którym odnośne przedstawicielstwo przebywa.

Umowa zapewnia obu przedstawicielstwom prawa konsularne, przewiduje wznowienie komunikacji pocztowej, telegraficznej i iskrowej między obydwoma państwami, jakoteż komunikacji okrętowej i t. d. Najważniejsze jednak postanowienia układu dotyczą funkcji handlowych obu przedstawicielstw. Odnośne postanowienia sformułowano w art. XII i XIII, które podajemy w całości:

Art. XII.

Przedstawicielstwo niemieckie w Rosji wykonywa za pośrednictwem swego przedstawicielstwa handlowego ochronę gospodarczych interesów Państwa Niemieckiego i jego obywateli.

Rosyjskie przedstawicielstwo handlowe w Niemczech, jako handlowy organ państwowy dla stosunków prawnych na obszarze Niemiec, uważane jest za uznane przedstawicielstwo rządu rosyjskiego. Rząd rosyjski uznaje wszelkie akty prawne, które wykonywa kierownik przedstawicielstwa, albo kierownik przedstawicielstwa handlowego, lub pełnomocnicy, uprawnieni przez jednego z obu powyższych, za obowiązujące.

Art. XIII.

Rząd rosyjski zobowiązuje się zawierać kontrakty z niemieckimi obywatelami, niemieckiemi firmami i niemieckimi osobami prawnemi na obszarze R. S. F. S. R. oraz na obszarach państw, związanych z nią państwowo ustalonym planem wywozu i przywozu tylko z klauzulowanym warunkiem sądu rozjemczego. W odniesieniu do interesów prawnych, zawartych w Niemczech, oraz w odniesieniu do ich skutków gospodarczych, rząd rosyjski podporządkuje się ustawom niemieckim, w odniesieniu do zobowiązań prywatno-prawnych, jednak o tyle tylko podporządkuje się niemieckiej jurysdykcji i egzekucji sądowej, o ile dotyczy to zobowiązań z interesów prawnych z niemieckimi obywatelami, niemieckiemi firmami i niemieckiemi osobami prawnemi, powstałych po zawarciu niniejszej umowy. Nie narusza to prawa rządu rosyjskiego do uwarunkowania również w Niemczech zawartych umów prawnych klauzulą sądu rozjemczego.

Pozatem własność rządu rosyjskiego w Niemczech korzysta z ochrony, przyjętej w zwyczajach międzynarodowych, w szczególności nie podlega ona we wszystkich nie objętych ustępem 1 wypadkach niemieckiej jurysdykcji i egzekucji sądowej.

Rosyjskie urzędowe przedstawicielstwo handlowe poddaje się więc we wszystkich sprawach, wynikających z zawartych w Niemczech umów handlowych, niemieckiemu ustawodawstwu, sądownictwu i egzekucji sądowej. Firmy niemieckie mają możność zaskarżyć na podstawie owego postanowienia rosyjskie przedstawicielstwo i wyciągnąć wszystkie wypływające stąd konsekwencje prawne. Praktyczne rezultaty tego postanowienia trudno przewidzieć. Nikt bowiem z ludzi z dala stojących, niewtajemniczonych, nie wie, jaka jest sytuacja majątkowa delegacji rosyjskiej w Berlinie.

Na uwagę zwłaszcza zasługuje okoliczność, że interesy, zawarte między rządem rosyjskim a obywatelami niemieckimi w obrębie państwa rosyjskiego, wyłączone są na mocy art. XIII z pod juryzdykcji rosyjsko - sowieckiej. Rząd sowietów jest zobowiązany włączyć do tego rodzaju umów klauzulę, że w wypadkach spornych rozstrzygają sądy rozjemcze.

Fakt ten oznacza, że rząd Sowietów udziela niemieckim obywatelom do pewnego stopnia eksterytorjalności.

W art. IV rząd niemiecki zastrzega sobie możność wysyłania do Rosji bez ceł i opłaty 40 kilo produktów spożywczych i artykułów niezbędnych dla każdego pracownika niemieckiego przedstawicielstwa w Moskwie. Ministerjum spraw zagranicznych winno co miesiąc przedłożyć spis odnośnych artykułów i produktów rosyjskiemu przedstawicielstwu w Berlinie, które następnie wystawia dla nich pozwolenie wwozu.

Jakiekolwiekbądź ułatwienia w podróży nie są w układzie przewidziane; rząd niemiecki waruje sobie natomiast od rządu sowietów prawo otrzymywania listów bezpieczeństwa dla przywożonego, względnie nabytego przez obywateli niemieckich w Rosji majątku.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak wszystkie te sprawy będą wyglądały w praktyce.

Ze strony rządu niemieckiego podpisali układ urzędnicy min. spr. zagr.: dyrektor ministerjalny Gustaw Behrendt, rzeczywisty radca legacyjny von Maltzan, i rzeczywisty radca legacyjny dr. Fr. Gans. Ze strony Rosji p. Aron Szeinman.

Przed paroma dniami rząd rosyjski zawiadomił urzędowo, że dotychczasowy kierownik oddziału handlowego p. Stomoniakow, zostaje mianowany urzędowym przedstawicielem handlowym na Niemcy.

W. Schmidt.

Berlin, 2 czerwca 1921 r.

Niejaka pani Marja Ciechanowska, matka polskich dyplomatów w Londynie i Kopenhadze, słowem nie byle kto, wróciła z wyprawy dyplomatycznej na Węgry, dokąd jeździła w imieniu kobiet polskich (!!) składać kobietom madziarskim adres protestujący przeciwko polityce Ententy w stosunku do Węgier! Zapytujemy M. S. Zagr. czy wiadomo o tem władzom polskim, wiadomo bowiem o tem władzom czeskim i rumuńskim i zapewne drogą na Paryż dowie się o tym dyplomatycznym czynie matki dyplomatów i nasza opinja publiczna.

Niedawno ujawnione zostało, że p. Władysław Lubomirski, uzbrojony w passport dyplomatyczny z podpisem p. Sapiehy, jeździł do Prangins w sprawie powrotu na tron węgierski Karola Habsburga. Kiedy wreszcie ustaną te komedje, które drogo kosztują państwo polskie!

J. BERANGER,
(Przekład St. Czesnowskiego).

Mrówki.

Cóż to za wrzawa w mrowisku?
Tłum zbiera się, kłębi w ścisku,
Król Jegomość wyjeżdża wraz z dworem,
Za nim armja z ogromnym taborem.
Dworak czułe ich serca napawa
Słodką chwalbą, tumani wzrok ludu:
Cały świat zwyciężymy bez trudu!
Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!

Już doszła ćma mrówczych pułków
Do mszyc warownych przyczółków:
Rowy, mury, granitowe złomy
I arkady z potężnych dźbeł słomy.
Król Jegomość hufcom rozkaz dawa:
Naprzód, wiara! wykurzyć zuchwalce!
Bóg nam sprzyja i wesprze nas w walce!

Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!
Lecz i mszyce mają woje,
Malowane bogi swoje.
Wojska walczą, ścierają się giną —
Trupy, rany, potoki krwi płyną...
Wreszcie pierzchły walecznych mszyc hufce,
Barbarzyńcom sprawiona rzeź krwawa.
Naprzód! Nikt nie ostoi się mrówce!
Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!

Komunikat głosi chwałę,
Wylicza łupy niemałe
I wśród wonnych kadzidlanych dymów
Zwie rozprawę tę — bojem olbrzymów.
Pozostaje jeszcze ważna sprawa:
Trzeba wywieźć ich skarbów ogromy.
Co tu dobra! I plewy i słomy!
Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!

Tryumfalne lud wzniósł bramy
I woła władcy: — Witamy
Cię Hospodynie miły! — Brzmią dzwony,
A lud naczczo wkrąg bije pokłony.
Narodowy wieszcz pali oracje
I z pokonanych się naigrawa.
(Oh, jak mrówki lubią tromtadrację!)
Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!

Uniesiony słuszną dumą
Wieszcz tak zwrócił się do tłumu:
Oto myśl moja w przyszłość wylata —
Mrówki! — będziemy panami świata!
Czeka nas jeszcze święta wyprawa,
Bo gdy na ziemi zwalczymy wroga —
Otworem dla nas do niebios droga!
Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!

Potoki jego wymowy
Przerwało nadejście krowy.
Podniosła sobie ogon figlarnie —
Wieszcz — król — i armja zginęli marnie.
Mętna fala mrowisko zalała.
Jedna mrówka tylko ocalała —
Niech się teraz zwycięstwem napawa:
Sława mrówkom, nieśmiertelna sława!

Sprawy wewnętrzne i sprawy zagraniczne.

W okresie obecnym społeczeństwo, a przedewszystkiem organy państwowe, z niego wyrosłe, postępować się zdają—wobec faktu odzyskania niepodległości — tak, jakby nie wiedziały, co z tym fantem począć. Organizujemy i reorganizujemy, tworzymy i znosimy, piszemy i przepisujemy, wysyłamy komisje i delegacje — ale w całej tej działalności niema planu i myśli przewodniej. Stwarzamy szeregi fikcji, któremi operujemy i w których żyjemy, jedynej troski pełni, by robić tak, aby wyglądało, że coś się robi. Na wszystkich szczeblach organizacji państwowej, w całej gospodarce wewnętrznej, w wystąpieniach na zewnątrz, w przejawach inicjatywy społecznej — wyczuć się daje, ponad panujący tam chaos wyrastającą troskę, wszędzie jednaką — o zachowanie pozorów, że wszystko, co trzeba robić, to się robi, i wszystko, co robią gdzieindziej, i u nas się robi.

Niepodobna przecież tłomaczyć fatalizmem, wiecznym jakimś „pechem“, niewspółmierności, jaka istnieje między wysiłkami, a ich wynikami. Całe szeregi faktów najmniejszej i największej wagi przytoczyć można, a na zapytanie, czy interwencja właściwych organów życia publicznego w którymkolwiek wypadku cośkolwiek zasadniczo zmieniła—otrzymamy, zawsze tę samą, niezbyt pocieszającą odpowiedź.

Tak oto — gdy zachodzi wypadek kradzieży lub rabunku — policja spisuje protokół, a sędzia śledczy poddaje wielokrotnej indagacji — poszkodowanego; gdy wykryta zostaje afera paskarska — pisze się o niej w dziennikach, ale paskarzowi włos z głosy nie spada; gdy skarżą się na nizki poziom oświaty i brak fachowców — Ministerjum W. R. i O. P. rozpisuje ankiety; gdy głód ziemi potęguje się w masach ludowych — Sejm proklamuje zasadę reformy rolnej, realizację jej odkładając przezornie do czasu poprawy finansów, które z kolei stara się uzdrowić ustawą o przymusowej pożyczce wewnętrznej, a potem ustawa ta idzie do kosza. Ministerjum Spraw Wewnętrznych na wszystkie zatargi wewnętrzne ma jedno lekarstwo — stan wyjątkowy. Sprawy polityki zagranicznej komisja sejmowa rozstrzyga powzięciem „odpowiednich“ rezolucji i t. d. i t.d.

Tak więc każde zjawisko w życiu państwowem nie pozostaje bez echa w działalności odpowiednich organów.

A tem niemniej — jak wielu twierdzi — źle się w Polsce dzieje. Podobno nie na takiej działalności wspiera się zdrowe życie państwowe. Dwie — powiadają — rzeczy są konieczne, aby rządzić: trzeba wiedzieć, czego się chce i umieć to urzeczywistnić. Program i organizacja. Dwie rzeczy, których w Polsce brak. Od czasu Rządu tow. Moraczewskiego, który na głębszych oparł się zasadach i wyłączając w pewnej mierze Rząd Witosa w pierwszej jego fazie, kiedy to jako Rząd Obrony i Pokoju, posiadał program, odpowiadający głównemu zadaniu chwili, — w Polsce odrodzonej nie powstała myśl państwowa, nie było **Rządu konsekwentnego — Rządu o zdecydowanej wytycznej, Rządu z obliczem.**

Rekord w tej wiecznej maskaradzie chaosu, bezplanowości i mizdrzenia się zdobył Paderewski. Przecież i Rząd obecny od typu tego zasadniczo nie odbiega. Nie stoi on w żadnym stosunku do momentu historycznego.

Długotrwałe, skutkiem zapewne starannego przesiewania kandydatów, poszukiwania przez dzisiejszy gabinet odpowiedni uzdolnionego ministra spraw zagranicznych — z góry skazane są zasadniczo na niepowodzenie: taka czy inna nominacja nie uchroni Rządu obecnego od bezpłodności politycznej, która jest jego wadą organiczną.

Nie wystarcza wyszukiwanie ludzi, którzyby mogli być od biedy ministrami, trzeba stworzyć warunki, któreby pozwoliły im prowadzić dobrą politykę. Zacząćby należało od osiągnięcia świadomości swych celów i od zdobycia zdolności życiowo-twórczej.

Dopóki gruntowne przeobrażenia, tyczące się głównie organizacji życia państwowego, nie nadadzą Polsce Odrodzonej wyraźnego kierunku, dopóty Rząd każdy skazany będzie na postępowanie chwiejne i nieskoordynowane, a Minister Spraw Zagranicznych — na „bujanie w obłokach“, wobec braku solidnej podstawy, jaką jest samo życie wewnętrzne Państwa.

Przeto, gdy w momencie złożonej sytuacji politycznej w dziedzinie międzynarodowej i w okresie wewnętrznego kryzysu rządowego — z większą, niż zazwyczaj wyrazistością występują niedociągnięte, nieudolnie kreślone zarysy linji rozwoju państwowego, kiedy polska polityka zagraniczna takim niepokojem przejmuje, w chwili tej czas pomyśleć o usunięciu głębszych przyczyn nieznośnego, jątrzącego się stanu — o wewnętrznej „naprawie Rzeczypospolitej“.

J. d. N.

Zblizka i z daleka.

MIĘDZYNARODÓWKA INTELIGENCJI.

Jeszcze jedna Międzynarodówka! Czytelnik gotów złapać się za głowę. Druga, trzecia, czwarta Międzynarodówka. Niedawno pisano o potrzebie założenia Międzynarodówki Lig Obrony Praw Szłowieka i Obywatela. Istnieje też Międzynarodówka Kościoła rzymskiego. Jeszcze jedna. Utoniemy, zgubimy się w tym lesie... Czytelnik uspokoi się, gdy mu wytłomaczymy, że nie chodzi tu o tworzenie nowej organizacji, do której mogliby należeć „inteligenci“ wszystkich krajów. O co innego chodzi, nie o obronę interesów intelektualnych. O obronę Ducha ludzkiego. Jego prawa i jego majestatu. Ten duch z natury rzeczy jest międzynarodowy. Jest ludzki. Jest idealny i idealistyczny. Oddaje cezarom znikomości ziemskiej, co ziemskie, przemijające a sam jest wieczny. Ponad wodami płynie — jak Pismo mówi — i ucieleśnia się to w Homerze, to w Platonie, to w Dantem, którego teraz ludzkość sześćsetny obchodzi jubileusz, to w Grocjuszu — twórcy prawa międzynarodowego —, to w J. J. Rousseau, to w Spinozie i Kancie, to w Wiktorze Hugo i Mickiewiczu. Co czas pewien zapala się na ziemi taka kula słoneczna, która unosi się nad pobojowiskiem wszechludzkiem, świeci w ciemnej nocy upodlenia i otuchy dodaje tym, co nietylko chlebem żyć chcą powszednim. Te wielkie duchy mają właściwość przyciągania dusz ludzkich, całkują, wiążą rozpierzchłe, zatomizowane wole zbiorowe. Stoją nad światem jak wielkie magnesy. Wpływ ich dośrodkowy, budujący. Wołają one ludzkość na drogi mleczne postępu, miłości i zgody. Każą odróżniać co przemijające od tego co wieczne, co znikome od tego, co jest wartością, formę od treści, skorupę od jądra. Ludziom zmęczonym, samotnym, o osłabionym od nocy wzroku — wskazują Słońce, z którego początek swój biorą: „patrz, nie trać nadziei, jutro będzie nasze“. Cóż, że rzeczywistość jest straszna i okrutna—jest tylko chwilą, jest nikłym obrazkiem na ekranie obrzydliwego kinematografu. Minie i nic po niej nie pozostanie. Zostaje tylko Idea. Dobro. Piękno. Kalokagatia — jak mówili Starożytni. Co zostało po mordercach Sokratesa, Chrystusa, Giordana Bruno, Condorceta? Wspomnienie ich uleciało nazajutrz po ich fizycznej śmierci. A nauką Sokratesa żyją dzisiejsi nauczyciele moralności i każdy uczciwy człowiek ją wyznaje; Chrystus żyje pod blaszanym daszkiem na każdej polskiej drodze i miljony stroskanych serc **szukają ratunku w jego męce i w jego nieśmiertelnem słowie.** Condorcet żyje w każdej ludowej szkole francuskiej i jego program wychowania narodowego dziś jeszcze w całości nie został urzeczywistniony. Jedyną filozofją życia jest optymizm. Nie z naiwności, ale z rozumu optymizmu. Nie z naiwności, ale z najgłębszej myśli — Idealizm. Nie masz bez nich żadnej możliwości życia zbiorowego na ziemi, chyba życie hordy barbarzyńskiej w jej przeróżnych starych i nowych ukształtowaniach. W ciemnej, ciężkiej nocy powojennej, w momencie „zmierzchu bogów“, w odmęcie namiętności nagich i dzikich, pod rządem głupoty międzynarodowej, gdzie jesteście Wielkie Słońca, co całej chcecie świecić Ludzkości? Dziwnie ten świat opustoszał od genjusza! Rozpadł się na odrębne drobiny, zamknął się w nich niby w skorupach. Zatracił związek organiczny ducha co nad wodami płynie, ponad łożyskiem pełnem błota i krwi! Ponad rogatkami i słupami granicznemi ręce sobie podawać winny wolne duchy świata. Trzeba tę ludzkość umęczoną, te narody uznojone natchnąć nową wiarą w lepsze jutro, w wartość życia, w obowiązek twórczej, dośrodkowej, organizacyjnej pracy! Trzeba znowu proklamować głośno na świat cały wyższość ducha nad materją, przewagę wiecznych wartości nad znikomością zjawisk. Trzeba się wolnym duchom wziąć za ręce i ponad małpim zwierzyńcem drobnych interesów, spekulacji, antagonizmów, zawiści i nienawiści zawiesić Kulę słoneczną jedności ducha ludzkiego, jedności postępu ludzkiego— Kulę słoneczną Nauki, Rozumu i Miłości.

Henryk Bezmaski.

Okrucieństwa niemieckie.

Antoni Piotrowski, rolnik z Jakobsdorf, pow. kluczborski, złożył następujące zeznanie, które podajemy tu w odpisie. Straszne to zeznanie niech samo mówi za siebie...

Większa część ludzi, których zabrano gwałtem i przemocą z terenu plebiscytowego, podlegającego Komisji Międzysojuszniczej, wywieziono przez różne etapy do Wrocławia ,do Kieczkau lub do Buergerwerderkaserne, gdzie częściowo w nieludzki sposób obito zabranych. Tak m. in. widziano niejakiegoś Cyllaka albo Styllaka, członka policji plebiscytowej, obnażonego do pół pasa zupełnie sinego i czerwonego od uderzeń. Co się z nim stało, czy jeszcze żyje, niewiadomo.

Po 5 dniach więzienia wywieziono około 80 ludzi po raz pierwszy do obozu w Chocieburzu. Dzięki tylko kupowaniu jedzenia, picia, cygar i papierosów dla eskortujących „zielonków“—Sipo — przez jednego z nieszczęśliwych, udało się transportowanym pod ochroną „zielonków“ dostać się szczęśliwie do obozu; mimo to tłuszcza cywilna rzuciła się w drodze z dworca do obozu na prowadzonych i kilku pobiła kijami i różnemi innemi przedmiotami.

Drugi transport z Wrocławia nadszedł do Chocieburza o godzinie 8-ej wieczorem. Było prowadzonych około 75 ludzi, wśród nich jedna kobieta, gospodyni ks. Alojzego Kurpasa, z Kup, pow. opolski. Kto widział tych nieszczęśliwych, gdy ich doprowadzono do obozu, nie wiedział, kogo ma przed sobą, czy to są ludzie, czy jakie inne nieludzkie istoty. Wszyscy byli pobici, okradzeni z trzewików, pieniędzy, zegarków, pierścionków i t. p. rzeczy. Większa część ich drogę tę znaczyła własną krwią. Uczestnicy tego pochodu odchodzili od zmysłów na samo wspomnienie tej odbytej drogi-Golgoty. Niczem Sybir, niczem pędzenie przez zawieje śnieżne odludnej Rosji najgorszych zbrodniarzy, skazanych przez carskie sądy na dożywotnie roboty... I za co? Za to, że przyznawali się do tego, że są Polakami, za to, że okazali swą narodowość, tę narodowość, którą ich gnębiciele tak bardzo podkreślają. I gdyby to jeszcze byli wszyscy, którzy przyznawali się do polskości... Większa część internowanych w obozie głosowała podczas plebiscytu — jak sami zeznali — za Niemcami. W drodze do baraku zamordowano przy drugim transporcie radcę miejskiego Steina z Koźla. Nie dosyć, że jednego na śmierć ubito, na końcu otrzymał jeszcze trzy sztychy bagnetem w piersi od eskortujących go zielonków „Sipo“. Zbrodniarza tego rzekomo uwięziono. Eskortujący twierdzili, że byli wobec rozwścieczonej tłuszczy bezsilni. Nie zgadza się to z prawdą, gdyż było ich najmniej 40, wszyscy uzbrojeni w karabiny, tembardziej, że wszyscy świadczyć mogą, że eskorta dopomagała w biciu i katowaniu nieszczęśliwych. Na nich jedynie spada odpowiedzialność za to okrucieństw, wołające o pomstę do nieba.

W niemiłosierny sposób zbitego przyprowadzono też gospodarza Niesłonego z Gronowic (Grunewitz) pow. oleski. Niesłony miał potrzaskaną klatkę piersiową kolbami do tego stopnia, że na piąty dzień umarł w baraku z powodu ran. Sekcja, którą zrobiono na zwłokach zamordowanych, musiała wykazać zwierzęcość postępowania. Komuniści ze Śląska, których wprawdzie także wielu zabrano, śmiejąc się, odpowiadali: „Ależ gdzie tam, sekcja wyda, że umarł jedynie na udar serca“. To są dwa wypadki śmierci. Kilku niemiłosiernie pobitych walczy jeszcze ze śmiercią i niewiadomo, czy organizm ich przetrwa odniesione katusze. W każdym razie byli oni tak zbici, że ciała ich były jedną wielką czarno-siną plamą. Jednemu wybito wszystkie zęby i z powodu tego otrzymuje teraz strawę „drugiej klasy“. Transporty nadchodziły do 24 maja. Wszyscy nieszczęśliwi, których przywożono, byli zawsze w okropny sposób pobici, lecz już nie w Chocieburzu, tylko na przystankach kolejowych w Nisie, Lignicy, Wrocławiu, Prudniku i t. d.

Zwieziono w ten sposób około 800 ludzi, wśród nich 118 członków komisji plebiscytowej. Tych odstawiono po 10 dniach rzekomo na żądanie Komisji Międzysojuszniczej w Opolu do Dąbrowy (Dombrau), skąd miano ich odwieść dalej do Opola. Czy tam dojechali, Bóg najwyższy wie. W obozie znajduje się także 20 kobiet i dziewcząt. Nad jedną z nich niem. policja bezp. znęcała się podczas transportu w obecności wszystkich mężczyzn, którzy to poświadczyć mogą, w bestjalski sposób. Twarz była do tego stopnia zbita, że nie można było jej rozpoznać. Piersi jej gwałtem ponadrywano, tak, że jeszcze dziś widać wielkie rany. Jeszcze w sromotniejszy sposób znęcano się nad biedną dziewczyną. Jak już zaznaczyłem na początku, przeważna część internowanych, są to byli Heimattreuerzy, którzy głosowali za Niemcami. Dziś jednakże wszyscy oświadczają się jawnie za Polską i żałują bardzo, że przedtem nie poznali prawdziwej kultury niemieckiej i gdy będzie jeszcze raz głosowanie, to wolą umrzeć, niż głosować za „takim kulturalnym narodem“. Stein, którego zamordowano, był rodowitym Niemcem, i nigdy słowa polskiego nie przemówił. W obozie jest także internowany jeden podoficer Reichswery, który zesłany został w jednym z ostatnich transportów. Zeznał on wobec wszystkich, co następuje:

W okolicy Jelowej, pow. opolski, ograbił on 6-ciu gospodarzy Polaków, wśród nich dwóch sołtysów, zabierając im 45,000 marek, czynił on to na rozkaz swych przełożonych oficerów.. Ograbionym kazano zabrać ze sobą łopaty, a potem on, oraz dwóch jego oficerów i dwóch bawarczyków zastrzelili ich nad własnoręcznie wykopanemi grobami. Kiedy żądał czynszu od zrabowanej sumy, przełożeni odmówili mu tego, wzbraniał się więc dalej mordować i grabić i za to odstawiono go do obozu.

Zabrani z pow. kluczborskiego opowiadają, że każdy z gospodarzy tamtejszych musiał dać jednorazowo po dwieście marek na organizację Selbstschutzu, a kto się wahał, odbierano mu gwałtem.

Młodego hrabiego Franciszka Oppersdorfa schwytano, a potem zbito i pokłuto w tak bestjalski sposób, że nie można go było transportować i umieszczono go w lazarecie w Głogówku. Co się z nim dalej stało, czy jeszcze wogóle żyje, niewiadomo. Potwierdzają to jego oficjaliści, buchalterka i kasjerka, które internowano w obozie w Chocieburzu. Zamordowano ks. Markasa z Olesna Starego. Zamordowany ma być także ks Huczka, wiadomości tej nie zdołano dokładnie stwierdzić. Skomundę i jeszcze jednego chłopca z powiatu oleskiego, którego nazwiska nie zdołano stwierdzić, zastrzelono w lesie. Znalazł ich leśniczy na drugi dzień rano. Jeden z nich jeszcze żył i zeznał, kto go zamordował. Mordercy mają być rzekomo zamordowani przez prokuratora z Kluczborka. Proboszcz z Bogucic pochował ich w wspólnym grobie w Wączycach (Wurschütz) w obecności wielkiej ilości zebranych parafjan.

Pozostali internowani żyją w stanie opłakanym i wzywają o pomoc i jaknajśpieszniejszą akcję humanitarną. Nieszczęśliwi są bez wszelkich środków pieniężnych, nic sobie kupić nie mogą, jedzenie jest niżej wszelkiej krytyki. Nierogacizna w pierwszej lepszej oborze bywa lepiej odżywiona, niż oni. Tak samo zeznają: Jedzenie gotują jeńcy rosyjscy. Baraki są zupełnie zawszone i zanieczyszczone innem robactwem, tak, że więźni po nocach spać nie mogą. Listy wolno pisać raz w tygodniu, a odkrytki dwie na tydzień. Wszystko idzie przez cenzurę. Telegramy, które próbowano wysłać z prośbą o pomoc do Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, powędrowały do kosza.

Krewnych i znajomych wolno przyjmować tylko w obecności posterunków uzbrojonych, mówiących i rozumiejących po polsku. Do kościoła nie wolno nikomu iść i biedni już przeszło 4 tygodnie są bez opieki duszpasterskiej, mimo, iż jeńcom rosyjskim, tam internowanym, wolno spełniać praktyki religijne.

Wśród internowanych znajdują się nieszczęśliwi od najmłodszych lat do zgrzybiałych starców. Jeden z nich jest już tak schorzały, że tylko na czworakach posuwać się może.

Internowanym ogłoszono, że zjedzie komisja i że będą mogli swoje żale wypowiedzieć, lecz któż rzeczywiście przybył—oto młody oficer angielski i jakiś Niemiec.

Internowani oświadczyli, że do takiej komisji zaufania mieć nie mogą, chociaż z nią weszli w bliższy kontakt i proszą o jaknajśpieszniejszą pomoc materjalną i moralną, o ile nie są skazani na śmierć w tem piekle. Przedewszystkiem wzywają Komisję sojuszniczą w Opolu do śpiesznej akcji.

Wśród internowanych, których nazwiska zdołano stwierdzić, znajdują się między innemi następujące osoby: Mazurkiewicz, hotelista z Wołczyna. Gabryel, listonosz z Wołczyna. Owszyński, syn gospodarza z Wołczyna. Sobczyk, robotnik z Wołczyna. Jan Woźnik, chałupnik z Ligoty. Antoni Piotrkowski, właściciel ziemski z Jakobsdorf, pow. kluczborski. Kulik, redaktor z Kluczborka. Szykowny, wachmistrz z Kluczborka. Przybyła, właściciel tartaku parowego z Olesna. Czastka, redaktor z Opola. Śmigielski, redaktor z Kluczborka. Jabłonka, nauczyciel z Lesznic, pow. strzelecki. Zając, z Kluczborka. Stelmach, zecer z Kluczborka, niewiadomo skąd. Jarosławski, także niewiadomo skąd. Salomon, podporucznik komisji plebiscytowej z Wołczyna. Gronert, wachmistrz z policji plebiscytowej z okolicy Koźla. Mrózek, mieszkaniec Wąszyc, pow. wołczyński. Kancy, gospodarz z Wierzchów, pow. olecki. Kanców jest jeszcze 6, lecz nie

wiadomo skąd. Frasek, gospodarz z Wąszyc. Paweł Jantos, gospodarz z Lochkowitz, pow. kluczborski, Józef Leszczyk, gospodarz z Koźla. Pietrek, urzędnik gospodarczy z pow. strzeleckiego. Andrzej Ślusarek, niewiadomo skąd. Krause, inżynier z Kluczborka. Władysław Włosik z Koźla. Lucjan Michałowski, niewiadomo skąd. Jan Helleman, Józef Marzyński, Stanisław Wagner, wszyscy niewiadomo skąd. Tomasz Michalak, kolejarz z Kluczborka. Dr. Konstanty Lewicki z Koźla. Rudolf Lizajn z Koźla. Czesław Gorek z Koźla. Franciszek Sacher z Oberglogau. Dr. Sobotta z Oberglogau. Herman Jasinek z Opola. Albert Schaterny z Leobschütz. Antoni Sobania, gospodarz z Kuhnau, pow. kluczborski.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“

Galówka.

...Coś katafalkowego jest w tem paleniu się świec (po dwie w każdem oknie) w tym jedynym, frontowym pokoju naszego mieszkania, w tej nieprzytulnej, chłodnej, rzadko kiedy opalanej, prawie zawsze stojącej pustkami sali! Ma ona wygląd dziwnie żałobny w tem przymusowem, galówkowem świetle, które ją wydobyło na kilka godzin z jej zwykłego tajemniczego, samotniczego mroku, które idzie od czterech świec w jej oknach w zimną, jakby zrozpaczoną, półciemnię jej kątów! Meble w białych pokrowcach, niby w śmiertelnych całunach, stoją koło ścian w jakiemś pogrzebowem zlodowaceniu Grozy! Tragicznie bolesne, krwawo-ironiczne uśmiechy jakby przywarły w półmroku do wiszących obok siebie na ścienie oleodrukowych portretów Mickiewicza i Kraszewskiego. (Książę Józef i Sobieski, — reprodukcje obrazów Juljusza Kossaka — „żeby się tak nie rzucały w oczy“, są powieszone w gabinecie, co i tak jeszcze jest zuchwałem i ryzykownem ze strony wyższego sądowego urzędnika, którego o nie w każdej chwili, przy pierwszych odwiedzinach, — o ile wejdzie do gabinetu — może zainterpelować zwierzchnik-Moskal.).

...W mroku smutnego, beznadziejnego, zimowego wieczoru, w ciemnej, słabo oświetlonej naftowemi latarniami, ulicy biednego, zgnębionego, prowincjonalnego miasta, palą się gdzieniegdzie (u zmuszonych do tego urzędników i co lojalniejszych obywateli) świece w oknach, niby jakieś ogniste łzy niewoli.. Jesteśmy w Płocku, przed kilkudziesięciu laty, za panowania Aleksandra III.

Kronika sejmowa.

Komisja Parlamentarna Z. P. P. S. odbędzie posiedzenie we wtorek d. 14 czerwca o g. 1-ej pp.

Z Komisji Rolnej i Wojskowej.

Obradowano nad wnioskiem Narodowej Demokracji na temat nadużyć przy wprowadzaniu w życie ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom na kresach.

Poseł Czetwertyński nadzwyczaj energicznie zaatakował p. Ministra Wojny z powodu samowolnego zajmowania gruntów obszarniczych przez wojskowość. Poseł Czetwertyński ubolewa, że ziemi nie wystarczy, całe zaś przemówienie zmierza do tego, że trzeba dokonać rewizji ustawy sejmowej z dnia 17-go grudnia 1920 r. Krótko mówiąc, chodzi o to, aby obszarnikom kresowym zostawić jaknajwięcej swobody i czasu dla dokonania dzikiej parcelacji i dopiero resztkami nieużytków obdarzyć żołnierza polskiego za wywalczenie niepodległości i obronę Ojczyzny przed najazdem!

Odpowiadał generał Sosnkowski, Minister Wojny, który stwierdził, że na 29 powiatów zaledwie w 5-ciu były pojedyncze wypadki samowolnego zajęcia przez oddziały wojskowe majątków w celach gospodarowania. Większość majątków prywatnych ziemskich o dużych obszarach powiatowe komitety nadawcze zmuszone były zarezerwować dla wykonania ustawy sejmowej, albowiem obszarnicy gremjalnie rozpoczęli dziką parcelacje. W samym pow. rówieńskim dzikiej parcelacji uległo 17 majątków o obszarze kilkudziesięciu tysięcy dziesięcin. Majątki arystokracji rosyjskiej gwałtownie się rozprzedaje, pewien zaś majątek, podlegający ustawie, sprzedano francuskim kapitalistom. Minister oświadczył, że z nadużyciami wojskowymi prowadzi energiczna walkę i że w miarę normowania się stosunków administracyjnych na kresach, rzeczy te ulegną radykalnej zmianie, ale pomimo wszystko, powiatowe komitety nadawcze muszą sobie zabezpieczyć ziemie. Do tej pory wojskowość zagospodarowała do 40.000 morgów ziemi, brak jednak koni i wozów, jakich miała dostarczyć demobilizacja. Minister proponuje 300 miljonów mk. oddać Ministerjum robót publicznych dla odbudowy kresów.

Posiedzenie i dyskusję odłożono do środy.

Kronika polityczna.

Nocy onegdajszej, po konferencjach p. Witosa z p. Skulskim, które zostały bez wyniku po ukończeniu obrad N. Z. L., które do niczego nie doprowadziły, po bezowocnem przebieraniu w licznych kandydatach i niefortunnych kombinacjach i intrygach — wypłynęła, podobno z natchnienia pomysłowych posłów z K. P. K. kandydatura p. Konstantego Skirmunta, posła w Rzymie przy Kwirynale. Ponieważ p. Skirmunt należał za czasów rosyjskich do stronnictwa ugodowego, a potem był członkiem Komitetu Narodowego w Paryżu, N. Z. L. i Ch.-D. nie oponowały zbytnio przeciwko niemu. Z drugiej strony — p. Skirmunt aczkolwiek były członek Komitetu Narodowego, nie cieszy się względami endecji, ułatwiało to stanowisko P. S. L. Targ był niedługi. Wczoraj rano nominacja p. Skirmunta była już zdecydowana. Po południu Naczelnik Państwa nominację tę podpisał.

***

Naczelnik Państwa przesłał panu prezydentowi ministrów następujące pismo:

Do Pana Prezydenta Ministrów w Warszawie.

Przychylając się do wniosku Pańskiego, mianuję Pana Konstantego Skirmunta, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego I kl. przy rządzie królewsko-włoskim, Ministrem Spraw Zagranicznych i równocześnie zwalniam pana podsekretarza stanu Jana Dąbskiego z tymczasowo poruczonego mu kierownictwa Min. Spraw Zagranicznych.

Warszawa-Belweder, d. 11 czerwca 1921.

Naczelnik Państwa:

(—) **Piłsudski.**

Prezydent Ministrów:

(—) **Witos.**

***

Niezwłocznie po rozstrzygnięciu sprawy nominacji p. Skirmunta rozeszły się pogłoski, że p. Steczkowski wkrótce ustąpi ze stanowiska ministra skarbu. Min. skarbu ma zostać p. Fr. Michalski, dyrektor Banku Krajowego we Lwowie, profesor, konserwatysta.

Ustąpienie p. Steczkowskiego pociągnie za sobą prawdopodobnie dymisję p. wiceministra Rybarskiego.

***

Na posiedzeniu Rady Ministrów z dn. 11 bież. mies. prowadzono w dalszym ciągu dyskusję nad preliminarzem budżetowym państwa. (PAT.).

***

„Monitor Polski“ ogłasza, że Naczelnik Państwa postanowieniem z 28 maja zwolnił posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego I klasy Ignacego Jana Paderewskiego ze stanowiska pierwszego delegata rządu polskiego na zgromadzeniu Ligi Narodów oraz stałego przedstawiciela rządu polskiego przy Lidze Narodów.

***

Posiedzenie Rady Ligi Narodów w Genewie dla omówienia sprawy gdańskiej odbędzie się 17 i 18 czerwca. (PAT.).

***

P. Kazimierz Olszowski, dyrektor Departamentu Ministerium Spraw Zagranicznych, z ramienia Rządu wyjechał do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów w sprawach, dotyczących stosunku Polski do wolnego miasta Gdańska. (PAT.).

***

Rada ambasadorów zatwierdziła zmiany w granicy polsko-czesko-słowackiej.

W dniu 23 kwietnia r, b. polsko-czechosłowacka komisja graniczna powzięła szereg uchwał co do zmian w linji granicznej między Polską a Czecho-Słowacją na Spiszu, Orawie i w Cieszyńskiem.

Obecnie Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało od polskiej delegacji wspomnianej komisji zawiadomienie o nadejściu do niej pisma następującej treści:

„Rada ambasadorów na posiedzeniu w dniu 25 maja 1921 r. zatwierdziła uchwaloną przez polsko-czesko-słowacką komisję zmiany graniczne w Cieszynie i na Orawie.

***

Z okazji urodzin króla angielskiego w dniu 3 b. m. nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Naczelnikiem Państwa a królem angielskim. (PAT.).

***

Sprawa Wileńszczyzny na konferencji brukselskiej.

Nowe projekty delegacji litewskiej i odpowiedź delegacji polskiej.

Biuro prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Na przedostatniem posiedzeniu konferencji brukselskiej delegacja litewska złożyła na piśmie dodatkowe wyjaśnienia do swojej pierwszej odpowiedzi na znane propozycje p. Hymansa. Poniżej podaje się dosłowne tłómaczenie tych dokumentów i odpowiedzi na nie delegacji polskiej.

Oświadczenie delegacji litewskiej.

Bruksela, 30 maja.

Wobec tego, że stanowisko delegacji polskiej w stosunku do przed-projektu p. Hymansa przeszkodziło nam wyłożyć szczegółowo w trakcie dyskusji punkt widzenia litewski co do ogółu spraw, poruszanych przez ten projekt, delegacja litewska składa na stół konferencji w charakterze dokumentów dwa projekty, jeden odnoszący się do ogólnych zasad, które, w przekonaniu delegacji litewskiej, powinnyby stanowić podstawę ostatecznego układu pomiędzy Litwą a Polską, i drugi, określający prawa, z których będą korzystali na Litwie obywatele języka polskiego.

Składając te dokumenty, Delegacja Litewska nie ma zamiaru w żaden sposób powracać do odpowiedzi, którą dała w sprawie przed-projektu, złożonego przez p. Hymansa.

(—) Galvanauskas
Prezes Delegacji Litewskiej
przy Lidze Narodów.

Załącznik 1. Litwa i Polska, ożywione mocnem postanowieniem uregulowania ich obecnego sporu w drodze pokojowej i oparcia przyszłych stosunków na zasadach prawa i sprawiedliwości, zdecydowały przystąpić w tym celu do rokowań pod egidą Ligi Narodów i pod przewodnictwem J. E. p. Hymansa i wyznaczyły w tym celu swoich przedstawicieli:

Rząd Demokratycznej Republiki Litewskiej pp.
Rząd Republiki Polskiej pp....

Którzy to przedstawiciele po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i we właściwej wystawione formie, zgodzili się, że następujące ogólne zasady winny stanowić podstawę ostatecznego układu pomiędzy Litwą a Polską:

Art. 1. Litwa i Polska uznają wzajemnie ich zupełną niepodległość, jak również wszystkie konsekwencje prawne, które z tego uznania wypływają.

Art. 2. Litwa i Polska oświadczają, iż są zdecydowane utrzymywać ze sobą w przyszłości stosunki pokojowe i dobrego sąsiedztwa. W konsekwencji obie strony kontraktujące zobowiązują się powstrzymać jedna w stosunku do drugiej od wszelkich aktów wrogich i od wszelkich przygotowań do podobnych aktów, jak również nie dopuścić na swych terytorjach przejścia lub formowania się jakichkolwiek sił zbrojnych ani organizowania jakiegokolwiek przedsięwzięcia, skierowanego przeciwko jednemu lub drugiemu z tych państw.

Art. 3. Polska uznaje suwerenność Demokratycznej Republiki Litewskiej nad Wilnem i jego terytorjum (!).

Art. 4. W wypadku, jeśliby Główne mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone zdecydowały się przyznać Litwie terytorjum Memla, Polska zobowiązuje się uznać suwerenność Litwy na wymienionem terytorjum.

Art. 5. Aby zabezpieczyć na terytorjum Wileńszczyzny autonomję kulturalną poddanych litewskich języka polskiego, Litwa zobowiązuje się zawrzeć z Głównemi Mocarstwami traktat, na podstawie zasad, zawartych w traktacie z dnia 28 czerwca 1919 r. pomiędzy temi mocarstwami a Polską.

Art. 6. Wobec trzeciego ustępu art. 87 Traktatu Wersalskiego, Litwa oświadcza, iż chce uzgodnić swe stanowisko w stosunku do Ryskiego Traktatu, który ustanawia granice pomiędzy Polską a Rosją, ze stanowiskiem Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych.

Art. 7. Po zdecydowaniu przez Mocarstwa Sprzymierzone ich stosunku do Traktatu Ryskiego, Litwa będzie gotowa przystąpić do rokowań z Polską na temat obronnej konwencji wojskowej.

Art. 8. Litwa i Polska zobowiązują się zawrzeć układ handlowy, zgodny z zasadą ekonomicznego zbliżenia pomiędzy dwoma krajami na podstawie wzajemnego swobodnego importu takich kategorji ich produktów, wymiana których przysłużyłaby się jaknajlepiej ekonomicznym interesom obu państw.

Art. 9. (Zawiera zobowiązanie Litwy do przyznania Polsce prawa tranzytu i swobodnego dostępu do morza).

Art. 10. Litwa i Polska zobowiązują się oprzeć swe wzajemne stosunki na zasadach, zawartych w Pakcie Ligi Narodów, lub ustanowionych dodatkowo do tego Paktu.

Art. 11. Liga Narodów gwarantuje prawa Litwy i Polski, ustanowione w niniejszym układzie, lub wypływające zeń.

(—) **Galvanauskas.**

Załącznik 2. Składa się z 7 paragrafów, wyliczających prawa, z których będą korzystali w Demokratycznej Republice Litewskiej, ukonstytuowanej według załącznika 1-go, „poddani litewscy języka polskiego“.

Art. 8 tego projektu stwierdza, że w Republice Litewskiej będzie tylko jeden język urzędowy, litewski. Inne artykuły są zwykłem wyliczeniem praw kulturalno-narodowościowych, które rząd litewski gotów jest przyznać swoim poddanym języka polskiego, jako mniejszości narodowej.

Deklaracja Delegacji Polskiej.

Przyjmując do wiadomości trzy dokumenty Delegacji Litewskiej, noszące datę 30 maja i włączone do protokułu 14 posiedzenia konferencji, z któremi Delegacja Polska mogła zapoznać się dopiero 2-go czerwca, Delegacja Polska ma zaszczyt skonstatować co następuje:

1) Twierdzenie, zawarte w liście p. Galvanauskasa z dnia 30 maja „że stanowisko Delegacji Polskiej w stosunku do przed-projektu p. Hymansa przeszkodziło Delegacji Litewskiej wyłożyć szczegółowo w trakcie dyskusji punkt widzenia litewski co do ogółu spraw, poruszonych przez ten projekt“, jest nieprawdziwe.

Projekt był przedstawiony 20 maja. Delegacja Polska zajęła stanowisko „w stosunku do tego projektu“ dopiero w odpowiedzi z dnia 28 maja. Dyskusja nad tą odpowiedzią, jak również nad odpowiedzią Delegacji Litewskiej z dnia 27 maja została otwarta dnia 30 maja, t. j. tego samego dnia, którego datę noszą wspomniane wyżej trzy dokumenty litewskie.

2) Pierwszy ze wskazanych powyżej i noszący datę 30 maja projektów „odnoszący się do ogólnych zasad, które powinny stanowić podstawę ostatecznego układu pomiędzy Litwą a Polską“, wyraża szczegółowo punkt widzenia litewski w stosunku do projektu p. Hymansa, zaproponowanego obydwu delegacjom, jako „podstawę do dyskusji“ i będącego również sugestją ogólnych zasad, stanowiących „podstawę ostatecznego układu pomiędzy Litwą a Polską“.

Projekty, wskazane powyżej i załączone do listu przesyłającego, który powołuje się na deklarację Delegacji Litewskiej z dnia 27 maja, są jedynie uzupełnieniem tej odpowiedzi i stanowią z nią jedną całość.

Zasady ogólne projektów litewskich i przedprojektu p. Hymansa są zupełnie sprzeczne i wykluczają się wzajemnie. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby można było, przyjąwszy projekt p. Hymansa za podstawę do dyskusji, dojść do zawarcia „układu ostatecznego“, „opartego“ na zasadach, wyłuszczonych przez Delegację Litewską w jej projektach z dnia 30 maja.

Projekt p. Hymansa suggeruje ustanowienie pomiędzy Polską a Federalną Litwą „systemu kooperacji“, opartego na specjalnych konwencjach i na stworzeniu trwałych organów [illegible]“.

Projekt litewski, przeciwnie, przewiduje jedynie ustanowienie pomiędzy Polską a Litwą „stosunków pokojowych i dobrego sąsiedztwa“, ustanowionych tak samo pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką w Traktacie Ryskim.

Projekt litewski ustanawia suwerenność państwa litewskiego nad Wilnem i jego terytorjum i anuluje w ten sposób ideę państwa federalnego, zawartą w projekcie p. Hymansa.

Delegacja Litewska proponuje w swoim projekcie przyznanie ogromnej większości polskiej Wilna i jego terytorjum autonomji kulturalnej według traktatu o mniejszościach, który rząd litewski zechciałby zawrzeć z Wielkiemi Mocarstwami. W ten sposób mniejszość litewska w Wilnie, stanowiąca w tym kraju od 2 — 10% ludności, obiecuje większości polskiej traktowanie jej jako mniejszości. W konsekwencji projekt litewski wyłącza ideę kantonalności, która jest najistotniejszą cechą projektu p. Hymansa.

Nakoniec projekt, suggerowany przez p. Hymansa, ustanawia zupełną równorzędność języków polskiego i litewskiego, jako języków urzędowych w federalnem państwie litewskiem.

Projekt litewski uznaje w tym charakterze tylko jeden język litewski.

Delegacja litewska raz jeszcze podnosi pretensje rządu Kowieńskiego do mieszania się do układu ryskiego, powołując się na art. 87 traktatu wersalskiego, mówiący o Wielkich Mocarstwach, do których Litwa, o ile wiemy, jeszcze nie należy.

Wymienione powyżej dokumenty stanowią, zgodnie z ich treścią i przeznaczeniem, nierozerwalną całość z deklaracją litewską z 27-go maja. Są one dowodem tych samych dążności aneksjonistycznych, które ożywiały rząd kowieński w traktacie, podpisanym z Moskwą 12 maja 1920 r. i ujawniają tę samą nieustępliwość, którą rząd kowieński wykazuje zawsze, gdy jest mu robiona propozycja uregulowania sporu o Wilno, biorąc pod uwagę wolę zainteresowanej ludności.

Reasumując, delegacja polska oświadcza, że odpowiedź delegacji litewskiej w jej całokształcie, który stanowią deklaracje z dnia 27 maja i 3 dokumenty z 30 maja, zawiera jawną sprzeczność, jest czysto negatywna, anuluje rzekomą zgodę na projekt p. Hymansa jako podstawę do dyskusji i zastępuje ten projekt „podstawą układu“, absolutnie przeciwną mu.

3) Wobec takiego stanowiska, zajętego przez Delegację Litewską w stosunku do projektu, suggerowanego przez p. Hymansa, Delegacja Polska nie może nie wyrazić jaknajpoważniejszej wątpliwości co do pożyteczności dalszych rokowań z przedstawicielami rządu kowieńskiego, nawet w tym wypadku, jeśli warunek, postawiony przez delegację polską w deklaracji z dnia 28 maja, zostanie spełniony.

(—) Askenazy.
(—) J. Łukasiewicz.

Bruksela, 2 czerwca 1921 r.

(P. A. T.).

Nieraześmy się tego napatrzyli,
W co się żołnierze dobrzy obrócili,
Gdy od Zbaraża, Kamieńca, Sokala,
Szli do szpitala.

Chociaż prosili, choć supplikowali,
Choć swe kajdany pod nogi rzucali,
To tylko słowy ich pożałowano,
A nic nie dano.

Takim to tylko dają dziś daniny,
Co sobie piżmem pudrują czupryny.
Ci to daniny, jak psi flak, łapają,
Tych tu kochają.

(Zbigniew Morsztyn, r. 1670).

Książki nadesłane.

„Polska a Rosja“, kilka uwag w dniu podpisania traktatu ryskiego, — Jan Ursyn Zamarajew. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa—1921 r.

„O rozwiązanie Sejmu“ i „Nie naród dla Sejmu, lecz Sejm dla narodu“ — napisali Tomasz Nocznicki i Jan Smoła, — Wydawnictwo P. S. L. „Wyzwolenie“.

Walka o Górny Śląsk.

KOMUNIKAT WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 11 czerwca.

(E. E.). Główna kwatera. Komunikat z dnia 11 czerwca.

Na całym froncie zapanował w dniu dzisiejszym spokój, przerywany tylko na niektórych punktach drobnymi utarczkami ze zbyt wysuniętymi patrolami niemieckimi. Niemcy nie zaprzestali jednak gromadzić świeżych rezerw. Na skutek kończącego się obsadzania strefy przez wojska koalicyjne, działania wojenne zostały narazie przerwane.

Reasumując przebieg dotychczasowych sześciotygodniowych krwawych walk, należy podkreślić męstwo i wytrwałość zarówno poszczególnych dowódców, jako też oddziałów powstańczych, które bez mundurów, z brakami w uzbrojeniu, z troską o los rodzin robotniczych, pozostałych bez zarobku w domu, przetrwały w ciężkich dotychczasowych walkach.

Na szczególne uznanie zasługuje oddział grupy północnej Nowaka, który w ciężkich walkach z przeważającemi siłami nieprzyjacielskimi, wyposażonymi obficie w najnowsze środki techniczne, nie opuścił pod przemocą ani jednej piędzi raz zdobytego terenu.

W grupie środkowej odznaczyły się szczególniej oddziały pierwszej dywizji oraz Cymsa i Fojtisa. Oddziały powyższe, które w krwawych walkach zdobyły Kędzierzyn, Leśnicę, Górę św. Anny, odpierały niekiedy walki na białą broń i niezliczone ataki nieprzyjacielskie; w bohaterskiej obronie udaremniły zamiar oddziałów niemieckich przebicia się do Gliwic.

Oddziały grupy południowej Cietrzewia zniweczyły nieprzyjacielski ruch flankowy w rejonie Olszyn, trzymając wiernie straż nad Odrą. Podnieść również należy sprawność i sprężystość naszych kolejarzy, którzy częstokroć w ogniu nieprzyjacielskim pełnili ofiarnie swój obowiązek, jak również działalność żandarmerji polowej na froncie, jak i w kraju, zyskującej poszanowanie wśród ludności nietylko polskiej, lecz i niemieckiej.

Wojska powstańcze spełniły w tym okresie walk z chlubą swe zadanie.

Podpisano Lubieniec, Szef sztabu.

ROKOWANIA WŁADZ KOALICYJNYCH Z POWSTAŃCAMI.

Bytom, 11 czerwca.

(E. E.). Rokowania, prowadzone w Błotnicy (powiat strzelecki) między członkami komisji międzysojuszniczej i przedstawicielami władz powstańczych oraz władz ochotniczych niemieckich, jeszcze się nie zakończyły. Rokowania te posiadają wielką doniosłość ze względu na to, że są to pierwsze i wielkie pertraktacje, które komisja międzysojusznicza prowadzi z władzami powstańczemi urzędowo. Dotychczas konferencje nie miały tego charakteru.

Co do samej treści rokowań, to według pogłosek, zdążają one do tego, aby doprowadzić na dzień 14 czerwca do rozbrojenia zarówno powstańców, jak i oddziałów Hoeffera. Po rozbrojeniu Polacy zachowaliby władze, ustanowione przez siebie podczas powstania na terenie objętym linją demarkacyjną, przyczem pozostałaby również milicja polska.

Jak się zdaje, ze strony polskiej niema żadnych trudności doprowadzenia rokowań do pomyślnego końca. Jednakże Polacy stawiają warunek, aby Niemcy czynem udowodnili swą dobrą wolę. Warunek ten stawiany jest z całą stanowczością. Stanowisko Niemców nie jest jeszcze znane. Sytuacja obecna przedstawia się w ten sposób, że wojska francuskie i angielskie obsadziły już znaczną część frontu pomiędzy Niemcami a powstańcami. Nie należy jednak przypuszczać, że to odgrodzenie wystarcza do poskromienia wojowniczych zapędów bawarczyków, Prusaków i Wirtemberczyków, pozostających pod rozkazami generała Hoeffera. Nawet bowiem na tym terenie, idącym od Strzelec do Kotlarni (Jakobswald) Niemcy ostrzeliwują po przez linje francuskie i angielskie pozycje polskie swą artylerją. Pociski z armat dziesięciocentymetrowych przelatują nad głowami Francuzów i Anglików i spadają na pozycje powstańcze. Wobec tak wyraźnego objawu złej woli ze strony Niemców i tak bezprzykładnego lekceważenia zarządzeń komisji międzysojuszniczej, trudno dzisiaj powiedzieć cokolwiek pewnego co do wyniku rokowań i co do następstw skutków układu, który ma być zawarty.

W SPRAWIE PRZYWRÓCENIA RUCHU KOLEJOWEGO MIĘDZY KATOWICAMI A OPOLEM.

Bytom, 11 czerwca.

P. A. T. W Katowicach odbywają się od wczoraj pertraktacje między przedstawicielami komisji koalicyjnej a urzędnikami i robotnikami kolejowymi, w celu przywrócenia bezpośredniego ruchu kolejowego między Katowicami a Opolem. Charakterystycznem jest, że reprezentanci koalicyjni pominęli w tych pertraktacjach dyrekcję kolejową w Katowicach, która dotychczas trwa w oporze przeciwko uruchomieniu kolei, tak, że władze koalicyjne zmuszone były oddać powstańcom dworzec katowicki w celu uruchomienia kolei w okręgu katowickim.

ZANIECHANIE PLANU STREFY NEUTRALNEJ.

Berlin, 11 czerwca.

(E. E.). W ciągu ostatnich dni nie było na Śląsku żadnych znaczniejszych walk, również nie słychać nic o dalszem posuwaniu się wojsk angielskich i włoskich. Według wiadomości z pism niemieckich plan utworzenia strefy neutralnej nie da się zrealizować i został zaniechany.

„CHICAGO TRIBUNE" O SYTUACJI NA ŚLĄSKU.

Nowy Jork, 11 czerwca.

(E. E.). „Chicago Tribune" donosi, że Lloyd George zamierza powiększyć liczbę wojsk angielskich na Górnym Śląsku do tego stopnia, aby przewyższyć kontyngenty innych wojsk koalicyjnych. Dowództwo nad niemi ma być oddane w ręce angielskiego generała. Podobno Giolitti wyraził już na to swą zgodę. Obecnie wojska angielskie zajmują już wiele miast nad granicą.

To samo źródło donosi, że powstańcy wycofali się z Oleśna dopiero po otrzymaniu ultimatum z groźbą ostrzeliwania karabinami maszynowymi oraz z samolotów. Anglicy wznoszą szańce, spodziewając się ataków ze strony powstańców. Na rozkaz Korfantego, który polecił wpuszczenie Anglików do miasta, powstańcy wywiesili białą chorągiew.

WOJSKA ANGIELSKIE I WŁOSKIE W DRODZE NA G. ŚLĄSK.

Gdańsk, 11 czerwca.

(PAT.). „Danziger Ztg." donosi z Berlina: Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, w drodze na G. Śląsk są dalsze znaczne posiłki wojsk angielskich i włoskich. Operacjami wojennymi kieruje gen. Hennicker.

NOWY PLAN KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Gdańsk, 11 czerwca.

(E. E.). „Petit Parisien" donosi z Londynu, iż Komisja międzysojusznicza opracowała nowy plan akcji z następującemi wytycznemi: niemieckie siły zbrojne na południe od Gliwic otrzymają rozkaz wycofania się na zachodni brzeg Odry. Polacy cofną się nranicę powiatu Rybnickiego i Raciborskiego. Zarządzenie to ma być przeprowadzone w ciągu nocy dzisiejszej. Polacy i Niemcy będą przeprowadzali swój odwrót w przeciwnych kierunkach, póki cały teren plebiscytowy nie zostanie oczyszczony z uzbrojonych oddziałów.

ORGANIZOWANIE MILICJI.

Bytom, 11 czerwca.

(E. E.). Naczelne władze powstańcze na G. Śląsku wydały rozporządzenie w sprawie organizowania milicji. Wszystkie dotychczasowe formacje znajdujące się na terenie zajętym przez wojska powstańcze, jak również straż obywatelską demobilizuje się. Na miejsce dotychczasowych formacji wojskowych zostanie utworzona milicja G. Śląska, która będzie miała za zadanie: 1) ochronę i straż linji granicznej, 2) utrzymanie ładu i bezpieczeństwa publicznego wewnątrz kraju. Milicja G. Śląska składać się ma z sił czynnych i rezerwy. Formowanie siły czynnej nastąpi drogą przymusowego poboru roczników 1892 do 1901. Rezerwa obejmuje roczniki 1877 do 1891 i 1902 do 1903. Rezerwa poddana zostanie jedynie ewidencji oficera ewidencyjnego.

ZEZWIERZĘCENIE STOSSTRUPPLERÓW.

Bytom, 11 czerwca.

(E. E.) „Powstaniec" zamieszcza szereg nowych szczegółów o gwałtach niemieckich: w Wielkim Koteszu otoczyli Niemcy cmentarz, aresztowali znajdujących się tam ludzi i pobili ich w nieludzki sposób: w Żabnowie zakopano żywcem 16-let. chłopca Żórawskiego; w zamku Ostrowskim publiczność niemiecka pobiła aresztowanych Polaków do krwi wężami gumowemi, kamieniami, laskami i drągami żelaznemi, poczem poranionych powalono na ziemię i deptano. W Makowcu stosstrupplerzy powyrzucali z domów na pole malutkie dzieci. Na probostwo tej miejscowości wdarł się jeden ze stosstrupplerów, wyrzucił księdza z 1-go piętra ze schodów na dół i pokaleczonego bił gumowym wężem, wreszcie zaś skopał go. Pewnemu powstańcowi, przychwyconemu przez Orgeschowców pod Kędzierzynem obcięto uszy i wyrwano język. Jednej z ofiar wyłupiono oczy. Świadek naoczny stwierdza, że w jednym wypadku katowanej ofierze wyrwano język, a na jego miejsce włożono wiecheć ze słomy.

PROPOZYCJA GEN. HOEFERA.

Bytom, 11 czerwca.

(PAT.). Gen. Hoefer oznajmił komisji koalicyjnej, że stawia swe oddziały do dyspozycji komisji na wypadek, gdyby wojska koalicyjne nie były w możności przywrócić spokoju. Jednak o ile wiadomo, komisja koalicyjna oświadczyła Hoeferowi, że z propozycji tej zupełnie nie skorzysta.

WERBUNEK OCHOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Gdańsk, 11 czerwca.

(PAT.). „Danziger Arbeiter Ztg." donosi: Wbrew wszelkim rozporządzeniom rządu niemieckiego o rozwiązaniu ochotniczych formacji, na G. Śląsk zdążają w dalszym ciągu spokojnie transporty ochotników. W Berlinie istnieje ciągle jeszcze przy ulicy Kalkreutha Nr. 18 biuro werbunkowe, rozporządzające ogromnemi środkami i pracujące bez żadnych przeszkód. Ochotnicy, zgłaszający się w tem biurze, odsyłani są na dworzec Fryderykowski, skąd pociągami pośpiesznemi jadą do Wrocławia, następnie do Missy, skąd odchodzą na front.

„Danziger Arbeiter Ztg." podaje też następujące obwieszczenie, ogłoszone w Bawarji: Korpus ochotniczy bawarski odszedł na front górnośląski. Filja biura werbunkowego pozostaje w Neustadt na G. Śląsku, gdzie w dalszym ciągu przyjmuje się zgłoszenia ochotników.

NIEMIECKA POLICJA PLEBISCYTOWA.

Wrocław, 11 czerwca.

(E. E.). Do Oleśna przybyło z Opola 700 szeregowców niemieckiej policji plebiscytowej. Oddział ten ma się udać pod Kluczbork celem zabezpieczenia angielskiej służby etapowej.

NIEMIECKA PROPAGANDA GÓRNOŚLĄSKA WE WŁOSZECH.

Berlin, 11 czerwca.

(E. E.). Komunistyczna „Rote Fahne" donosi, że deputowany niezależny dr. Breitscheidt udał się na żądanie rządu niemieckiego do Włoch celem przeprowadzenia wśród socjalistów włoskich propagandy w kwestji śląskiej.

BEZROBOCIE NA ŚLĄSKU.

Berlin, 11 czerwca.

(E. E.). Według dotychczasowych zestawień możność pracy na terytorjum Śląska, zajętem przez Niemców, straciło 16.262 osoby.

Kryzys węglowy w Gdańsku.

Gdańsk, 11 czerwca.

(E. E.). Zapas węgla, znajdujący się w rozporządzeniu gdańskiej dyrekcji kolejowej, wobec wstrzymania wszelkich transportów z Górnego Śląska, jest na wyczerpaniu. O ileby nie nadeszły morzem transporty węgla, dyrekcja kolejowa ma zamiar ograniczyć na pewien czas ruch kolejowy.

Gdańsk, 11 czerwca.

(E. E.). Wysoki komisarz generał Haking oświadczył delegacji robotników gdańskich, iż gotów jest pośredniczyć w zaopatrzeniu wolnego miasta Gdańska w węgiel angielski. Również wyraził on gotowość przyczynienia się do ułatwienia zakupu towarów włókienniczych na możliwie dogodnych warunkach. Towary miałyby być rozdzielone pomiędzy robotników w Gdańsku. Generał Haking spodziewa się, że towary te będą zwolnione od cła.

Zamordowanie przywódcy niezależnych socjalistów.

Monachjum, 11 czerwca.

(E. E.). Dziś w nocy został zastrzelony przez niewykrytego dotąd mordercę, przewodniczący frakcji niezależnych w sejmie bawarskim, były nauczyciel gimnazjalny, Gereis. Morderstwo to wywołało wśród robotników monachijskich ogromne oburzenie. Jak przypuszczają, morderstwo dokonane zostało z pobudek politycznych. Dziś przed południem wydała bawarska rada ministrów deklarację, w której wyraża swe oburzenie z powodu dokonanej zbrodni i wyznacza nagrodę 10 000 marek za wykrycie morderstwa. Deklaracja wzywa do zachowania spokoju i rozwagi. Partja socjalistów niezależnych i komuniści wydali odezwę, w której obwiniają monachijskiego prezydenta policji o stosowanie systemu, stworzonego przez Karra. Zamordowanie Gereisa przedstawione jest jako zamach na robotników bawarskich.

Monachjum, 11 czerwca.

(E. E.). Proklamowany w związku z zamordowaniem Gareisa trzydniowy strajk generalny nie przybrał spodziewanych rozmiarów. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej, koleje, gazownie, wodociągi, oraz elektrownie pracują normalnie.

Berlin, 11 czerwca.

(E. E.). Według wiadomości z kół socjalistycznych partje lewicowe ogłosić mają strajk z powodu morderstwa Gereisa. Rozstrzygnięcie w tej sprawie nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

Sprawa rozbrojenia Bawarji.

Berlin, 11 czerwca.

(E. E.). Pomimo zapewnień rządowych o dotrzymaniu terminu zwrotu ciężkich i lekkich armat bawarskiej straży obywatelskiej „Freiheit" i „Vorwärts" podają szereg danych, świadczących o dalszym oporze Orgeschu.

Dzienniki te zamieszczają w tej sprawie telegram Rathausena, wysłany do głównej kwatery bawarskiej straży obywatelskiej w Monachjum.

„Vorwaerts" utrzymuje, że chodzi tu o połączenie się, w razie trudności, ze związkiem narodowym oficerów i związkiem narodowym żołnierzy. Kanclerz Rzeszy obecnie wątpić już nie powinien, że Bawarja istotnie dąży do obalenia gabinetu Rzeszy.

„Freiheit" zapytuje, dlaczego dotychczas nie aresztowano Eschericha, którego podejrzewać należy o spowodowanie zamordowania Gareisa i opór stawiany władzom państwowym.

Porażka Lenina.

Helsingfors, 11 czerwca.

(E. E.). Zjazd ekonomiczny związków zawodowych w Moskwie wybrał do prezydjum prawie wyłącznie zwolenników kierunku radykalnego, reprezentowanego przez Trockiego. Natomiast nie wybrano ani zwolenników Lenina: Łomowa, Milutina i Rykowa, ani też samego Lenina.

Przesilenie rządowe na Łotwie.

Ryga, 11 czerwca.

(E. E.). Prezydent konstytuanty Czakste powierzył Samuelowi utworzenie nowego gabinetu. Większość w nowym rządzie stanowić mają socjaliści, którzy obejmą prawdopodobnie teki: spraw zagranicznych (Zeelem), sprawiedliwości (Wessman), oświaty (Reinische), handlu (Lorentz). Jako kondydata na ministra kolei wymieniają inżyniera Bladneka, który już za czasów Ulmanisa był poważnym kandydatem na to stanowisko. Prócz niego, znaczne szanse posiada Bastian, zbliżony do partji komunistycznej. Narazie teka finansów obsadzona nie będzie, ponieważ dotychczasowy minister Kalming stanowczo odmówił wzięcia udziału w gabinecie. Na ministra rolnictwa wysuwana jest kandydatura Kindsula oraz Leina. Związek chłopski oraz bezpartyjni odmówili udziału w rządzie. Tekę spraw wewnętrznych zatrzyma prawdopodobnie prezydent gabinetu Samuel. Co do programu nowego gabinetu, dotychczas zdania są podzielone.

Sprawa Angory

Paryż, 11 czerwca.

(PAT.). (Radjo). Briand oświadczył, że rząd francuski postępuje w stosunku do rządu Angorskiego tak, by interesy francuskie na wschodzie nie poniosły uszczerbku i by załatwić kwestję rozdziału wpływów w porozumieniu z Anglją.

Londyn, 11 czerwca.

(PAT.). Radjo. Rząd angorski złożył przedstawicielowi Anglji w Konstantynopolu notę w sprawie polityki swej w stosunku do Anglji, w szczególności zaś w kwestji jeńców angielskich. Nota utrzymana jest w tonie pojednawczym. Jeńcy prawdopodobnie będą odesłani drogą na Trebisondę albo na Konstantynopol. Także i w innych kwestjach spornych rząd angorski złożył przyrzeczenia, dające Anglji zupełne zadośćuczynienie.

Kongres górników angielskich.

Londyn, 11 czerwca.

P. A. T. (Radjo). Kongres angielskiej federacji górników, liczącej przeszło miljon członków, obradował przy udziale 200-tu delegatów. Kongres postanowił dziś przedłożyć propozycję zaprzestania strajku węglowego.

Wiadomości telegraficzne.

— Poseł łotewski w Moskwie podał się do dymisji.

— Znana komunistka Klara Zetkin przejechała przez Rygę na kongres trzeciej międzynarodówki w Moskwie. Zetkin została aresztowana w Rydze pod zarzutem przewożenia nielegalnej literatury na Łotwę, jednakże po dwu godzinach wypuszczono ją na wolność.

— W dn. 11 b. m. o godz. 12 w południe dokonano wyboru rektora. Wybrany został po raz trzeci dotychczasowy rektor Estreicher.

— Rząd sowiecki ogłosza, że wskutek niepokoju w Rosji, jako też wskutek braku materjałów i narzędzi, zagraniczni inżynierowie i wykwalifikowani robotnicy nie znajdą naraze w Rosji zatrudnienia.

— Z Bukaresztu donoszą, że w ostatnich dniach wojska bolszewickie próbowały przejść przez Dniestr, czemu jednak przeszkodziły straże rumuńskie.

Na marginesie.

A to kram nielada mamy z tem ministerjum spraw zagranicznych!

Nijak mu głowy nie można było dobrać.

— Trzeci rok już pracuję na Miodowej — żalił się przedemną urzędnik z Min. Spraw Zagr. — i czy jest minister, czy niema ministra — zawsze u nas bezhołowe.

I rzeczywiście — jakiś pechowy, fatalny, nieszczęsny portfel.

Pechowy portfel, który nawet słownego prezydenta Witosa uczynił niesłownym i... niesławnym.

Temu fatalnemu portfelowi zawdzięczając, mieliśmy niedawno przesilenie, którego nie było, i stoimy znowu przed przesileniem, którego nie będzie.

Bo jeśli dla jednego portfelu nie daje się skleić jaka taka większość w Sejmie, to tembardziej nie będzie tej większości, gdy będzie szło o formułowanie całego gabinetu.

— Niema, zdaje się, w stolicy już ani jednej wysoko postawionej osoby, którejby nie wymieniono jako przyszłego ministra spraw zagranicznych — powiadam wczoraj do mego znajomego.

— E, tak źle znowu nie jest — odpowiada ten z iście angielską flagmą — z „wysoko postawionych" nie wymieniono jeszcze... strażaka z czatowni ratuszowej.

***

Niedostateczne, marne, głodowe uposażenie sędziów w Polsce w porównaniu nawet z urzędnikami innych ministerjów występuje w całej swej jaskrawości, gdy zestawimy je z honorarjami, jakich żądają sędziowie gdzieindziej.

Naprzykład... sędziowie, rozstrzygający nasz spór z Niemcami o Górny Śląsk.

Nie mogąc pogodzić powaśnionych stron, Wielkie Mocarstwa w roli sędziów postępują, jak ów sędzia z bajki o dwóch chłopcach, walczących o orzech.

Niby orzech rozłupili Górny Śląsk. Część łupiny dają Polsce, drugą część — Niemcom, zaś jądro, czyli okręg przemysłowo-górniczy pragną uczynić państwem niezależnem pod kontrolą ententy.

Honorarjum za arbitraż.

Bodaj to sędziowie i bodaj to sprawiedliwość!

***

Jutro spodziewamy się w Warszawie drogich gości.

Przyjadą do Warszawy gruzińscy tow. tow. Czcheidze i Ramiszwili, którzy jak dzielnie i mężnie walczyli z białym terorem carskiej Rosji, tak odważnie i uparcie przeciwstawiają się czerwonemu terorowi obecnych carzyków moskiewskich.

Przywitajmy ich, jak na to zasługują, jako bohaterów w walce o wolność, o socjalizm i o wyzwolenie ludów.

Nasi domowego chowu komuniści nie będą im może radzi, jako zaślepionym „socjalpatrjotom“, którzy nie poddali się bezkrytycznie 21 tezom moskiewskim.

Na to nic nie poradzimy.

Obecni władcy Kremlinu mogą „za to“ pochwalić się innemi cennemi nabytkami.

Jak bowiem donosi moskiewska „Prawda“, gorliwym wyznawcą i apostołem nauki Lenina stał się ni mniej, ni więcej tylko... mnich Heliodor.

W dni świąteczne nawrócony na komunizm czarnosecinny mnich odprawia nabożeństwa na placu cerkiewnym w Carycynie, wygłasza „wielolecie“ wodzom socjalnej rewolucji i władzom sowieckim i w toku kazania tak mówi:

— Orły, orły, orły! bąki żerujące na gnoju nie mogą sądzić o waszym locie podniebnym. Poprzez chmury i błyskawice, ponad morzami szerokiemi płyńcie w górę w świetlane państwo błogosławionego socjalizmu. Wy, którzy wyprzedziliście motłoch o całe trzy pokolenia. W wasze ślady wszyscy pójdą, pozostaną jeno bąki na gnoju dopóty, dopóki ciężki rydwan sowiecki ich nie zmiażdży.

I tak dalej w tym samym stylu.

I przykro tylko na samą myśl, że spijaczona, plugawa gęba czarnosecinnego mnicha profanuje wyrazy, określające idee drogie każdemu szczeremu socjaliście.

Winszujemy tego nabytku władcom moskiewskim.

Winszujemy, ale nie zazdrościmy.

Roman Boski.

Bezprawia starosty powiatu Grodzieńskiego.

Otrzymujemy artykuł następujący:

W Nr. 20 wychodzącego w Wilnie tygodnika białoruskiego „Nasza Dumka“ czytamy protest grodzieńskiego Związku Stowarzyszeń Spożywców przeciwko bezprawnemu zamknięciu przez władze powiatowe 17 kooperatyw Grodzieńszczyzny.

***

Oto wyjątki z tego protestu:

Niektóre kooperatywy otrzymały od policji grodzieńskiej papier następujący: „Stosownie do zarządzenia p. Starosty powiatu Grodzieńskiego z dn. 19 kwietnia r. b. Nr. 182 i p. Komendanta P. P. w Grodnie z dn. 20 kwietnia r. b. Nr. 171, kooperatywa NN. w dniu 25 kwietnia r. b. zostaje zamknięta. Do dnia 25 kwietnia na podstawie prawa (?!) należy kooperatywę ostatecznie zlikwidować, zwrócić udziały członkowskie i wyprzedać towar“.

Kooperatywy dla otrzymania informacji o przyczynach ich zamknięcia wysłały swych delegatów do p. Starosty, lecz napróżno delegacja przez kilka dni chodziła — Starosta audjencji nie udzielił, powiadając, że niema o czem rozmawiać (!).

Przekonawszy się, iż audjencji się nie doczeka, delegacja złożyła podanie z prośbą wyjaśnienia przyczyn, które wywołały represje, ale p. Starosta dotąd nie dał odpowiedzi; w tych zaś kooperatywach, gdzie do wyznaczonego terminu nie zostały wyprzedane towary, policja opieczętowała lokale.

Gdy niektóre kooperatywy zwróciły się z prośbą o zezwolenie na zwołanie ogólnego zebrania dla wybrania likwidatorów, zgodnie z wymaganiem statutu i art. 78 i 79 ustawy o spółdzielniach z dn. 29 października 1920 roku — otrzymały odmowę.

Jest rzeczą niesłychaną w działalności spółdzielczej—likwidować przedsiębiorstwo gospodarcze bez udziału gospodarza a otrzymane z likwidacji kapitały dzielić pomiędzy tychże gospodarzy według swojego widzimisię.

Kooperatywy nasze złożyły przed 4 — 5 miesiącami swoje statuty do legalizacji, a artykuł 5 Ustawy o Spółdzielniach z dn. 29 października 1920 r. wymaga nadesłania odmowy w ciągu 2 miesięcy; po upływie zaś tego terminu, o ile odmowa nie nastąpiła, kooperatywy uważają się za prawnie istniejące i na podstawie powyższego do kooperatyw naszych, jako prawnie istniejących, należało zastosować art. 65 ustawy.

Jeśli zaś p. Starosta kierował się zarządzeniem b. Generalnego Komisarza Ziem Wschodnich — to tam wymagany jest termin nie 2 miesięczny lecz tylko 3 tygodniowy.

Komunikując o powyższem sferom spółdzielczym, prosimy je o udzielenie nam możliwej pomocy, gdyż zarządzenie p. Starosty jest bezprawne.

Następują podpisy.

**

Niepodobna wymagać od biurokratów, patrzących na światło dzienne przez zakurzone szyby swych biur, jakiegoś zrozumienia lub życzliwości dla kooperacji. Ale mamy prawo stanowczo żądać, aby panowie biurokraci nie przekraczali w swych zarządzeniach wyraźnej granicy, zakreślonej dla samodzielności społecznej przez obowiązujące przepisy prawne. Naszym przeto obowiązkiem jaknajenergiczniej protestować przeciwko takim bezprawiom, jak opisane powyżej.

Nie wątpię, że wszystkie wpływowe czynniki kooperacji polskiej wystąpią w obronie kooperatyw Grodzieńszczyzny. Nie wątpię, że i Sejmowy Klub Posłów Socjalistycznych zainteresuje się tą sprawą i energicznie zainterpeluje kogo trzeba.

Jan Wolski.

P. S. Szkoda, że kooperatyści grodzieńscy nie zwrócili się do Warszawy bezpośrednio. Żywy kontakt z życzliwymi dla nich czynnikami społecznymi Stolicy niewątpliwie bardzoby się im przydał.

Śmierć w rowie przydrożnym.

Podajemy do publicznej wiadomości następujący niesłychany wypadek, który zdarzył się w okolicy naszej cukrowni „Chełmicy“ we wsi Chełmicy Wielkiej, gminy Szpotal, pow. Lipnowskiego.

Kotlarz, Ignacy Skibiński, lat 54, rodem z Aleksandrowa pogranicznego, kaleka, pozbawiony jednej nogi na wojnie rosyjsko-japońskiej, chodząc po wsiach zajmował się lutowaniem naczyń domowych.

Dnia 10 maja w drodze Skibiński zachorował. Przyjął go na noc organista parafji Chełmica Wielka do swojej stodoły parafjalnej. Lecz nazajutrz wyrzucił go ze stodoły w barbarzyński sposób: nie chcąc, mianowicie, usunąć go siłą postawił mu nieco jedzenia na balach drzewnych poza stodołą. A gdy chory podpełzł do tego jedzenia właściciel zamknął drzwi. Około 2-ch tyg. leżał biedak tak pod gołem niebem, podczas ulewnego deszczu i burz, które wtedy przechodziły, pod okiem organisty, księdza Kocięckiego, miejscowego proboszcza i innych miejscowych „patronów“ narodu. Nie mógł się ruszyć, więc leżał na jednym miejscu aż trawa pod nim wygniła.

Wreszcie ksiądz, któremu zbrzydło widać to oglądanie powolnego konania człowieka pod jego bokiem, kazał go odwieźć sołtysowi Bandyszewskiemu do gminy; sołtys zawiózł go do gminy, która z niewiadomych powodów odmówiła przyjęcia chorego kazała natomiast sołtysowi przenocować go u siebie, obiecując, że nazajutrz przyjdzie po chorego gminny wóz, by go odwieźć do szpitala w Lipnie.

Sołtys zamiast przenocować go **zwalił chorego do rowu.** Nazajutrz rano, 25 maja r. b. **po dwutygodniowem konaniu pod gołem niebem, Skibiński w rowie zmarł.** Wóz przybył, jednak nieco zapóźno!

Miejscowi robotnicy rolni z folwarku „Chełmica“ złożyli się, znieśli kto co mógł i przyodziali zmarłego na wieczny spoczynek, zrobili trumnę i pochowali bez księdza bo ten na ten czas wyjechał.

Przy zmarłym znaleziono list do żony, w którym to liście zawiadamia żonę o przesłaniu jej 400 mk. Pieniędzy tych przy nieboszczyku nie znaleziono — podziały się niewiadomo gdzie.

***

Świadkowie niniejszego wydarzenia robotnicy rolni z Chełmicy, proszą o umieszczenie powyższego w „Robotniku“, celem zwrócenia uwagi społeczeństwa na stosunek gminnych władz do życia ludzkiego i dla napiętnowania nieludzkiego postępowania księdza, pod bokiem którego się to wszystko dokonało, a który ani palcem nie kiwnął by wcielić w czyn to co z ambony głosi: „miłuj bliźniego swego“, „głodnego nakarmić, spragnionego napoić, chorego w dom przyjąć“...

***

O śmierci Skibińskiego nadmieniła krótko, jakby na ironję „Gazeta Kujawska“, pod tytułem „Nagły zgon Ignacego Skibińskiego“. Ładny „nagły“ zgon trwający ni mniej ni więcej tylko.. dwa tygodnie.

Czasopisma nadesłane.

Wyszedł z druku nr. 20 „**Przymierza**“, czasopisma zw. zbliżenia narodów odrodzonych, o następującej treści:

Wł. Wakar — Śląsk a Polska. J. Wołoszynowski — Dla dobra Polski. J. de Nisau — Mistyfikatorzy Idei. A. B. Dobrowolski — O propagandzie zagranicznej. Polska a Litwa. Autokefalizm ukraińskiej cerkwi prawosławnej. Z niwy literackiej Narodów Odrodzonych. Powstanie na Górnym Śląsku. Kongres odbudowy na Łotwie. Dokoła traktatu ryskiego. Kronika.

Wyszedł z druku nr. 23 tygodnika „**Rząd i Wojsko**“ o następującej treści: Gospodarcze podstawy wojny nowoczesnej. — Wilno, dr. Płomieńczyk. — Oficer obywatelem drugiej klasy, R. Umiastowski. — J. Tokarzewicz. M. Federowski. — Książki. — Z Polski i ze świata. — Stałe wiadomości.

Związek Spożywcz. Robotn. Stowarz. Spółdz.

w Warszawie, Wolska 44.

Telef. 77-50, 77-53, 82-97, 14-09 i 130-31.

II-gi Zjazd Zw. Rob. Stow. Spółdz.

odbędzie się w Warszawie 26 i 27 czerwca b. r. w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej.

Zgodnie z § 25 Statutu Związku lista Stowarzyszeń Związkowych uprawnionych do udziału w Zjeździe z podaniem liczby delegatów przypadających na każde Stow. została ogłoszona w N-rze 9-tym „Świata Pracy“.

Stowarzyszenia, które dotychczas nie wpłaciły do Związku udziału, winny takowy wpłacić zgodnie z uchwałą Rady najpóźniej do dnia 15-go maja w stosunku 20 mk. od członka dla Stowarzyszeń [illegible] Kongresówki i Obwodu Białostockiego i 5 mk. od członka dla Stow. Małopolski.

Jan Matusiak (Cienki).

Dn. 10 b. m. zmarł towarzysz Jan Matusiak! Dawny, cichy i niestrudzony bojownik o wolność i socjalizm. Nie bał się represji, skoro i przed i po zesłaniu, bez wytchnienia, był czynnym towarzyszem. W Jego małem mieszkanku, w czasach największych represji, odbywały się nieustanne posiedzenia komitetu i kół partyjnych, leżały stosy „bibuły“, a nierzadko rozlegał się śpiew „Czerwonego“. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 8½ rano z kościoła przy ul. Senatorskiej na cmentarz Brudnowski. Na pogrzeb zaprasza towarzyszy **Kom. Dzieln. Powiśla.**

Z życia partji.

W poniedziałek, dnia 13 czerwca b. r. o godz. 6 po poł. w lokalu „Robotnika“ odbędzie się posiedzenie prezydjum C. K.W. P. P. S.

Prócz członków prezydjum na posiedzenie to proszeni są tt.: Barlicki, Daszyński, Łuksemburg, Praussowa i Pużak.

Sekretarjat Generalny.

ODCZYT TOW. JAWOROWSKIEGO.

Dziś o godz. 11 rano w sali teatru „Promenada“ przy ul. Belwederskiej tow. R. Jaworowski wygłosi odczyt na temat: „Socjalizm a religja“.

ODCZYT O KASACH CHORYCH.

Jutro o godz. 7 wiecz. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 56) tow. T. Hartleb wygłosi odczyt na temat: „Kasy chorych i ich znaczenie dla klasy robotniczej“.

Dzielnica Praga. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. Posiedzenie komitetu dzielnicowego odbędzie się jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Okopowa 30 m. 16).

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy.

Baczność członkowie Zw. skórzanego (Żytnia 18A)! W niedzielę dnia 19 czerwca o godz. 9 rano w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków. Wejście tylko za okazaniem książeczki członk.

Baczność dozorcy domowi! Walne zebranie dozorców domowych odbędzie się dziś o godz. 1-ej pp. w lokalu Związku (Leszno 48). Na porządku dziennym wybory zarządu. Między innymi, są proszeni przedstawiciele z Komisji Centralnej.

Pośrednictwo pracy dla służby folwarcznej. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: Wobec zwolnienia przez właścicieli ziemskich pewnej liczby służby folwarcznej, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, pragnąc przyjść z pomocą tej kategorji bezrobotnych, zainicjowało dla nich akcję pośrednictwa pracy. Usiłowania Ministerjum przychylnie były przyjęte, zarówno przez Związek Ziemian, jak i przez związki robotników rolnych. Na odbytych ze stronami konferencjach ustalono, że właściciele ziemscy, w myśl zaleceń okólnika Nr. 202 Związku Ziemian, zgłaszać będą w najbliższych Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy wolne miejsca pracy, natomiast związki robotników rolnych prześlą do tychże urzędów spisy swoich członków, poszukujących pracy. Urzędy Pośrednictwa Pracy, zgodnie z otrzymanemi specjalnemi instrukcjami, zwrócą szczególną uwagę na dział rolny pośrednictwa pracy i dołożą starań, celem należytego załatwienia sprawy niniejszej.

JAK FABRYKANCI DOTRZYMUJĄ UMÓW.

Po trzydniowych układach dnia 23 kwietnia r. b., w imieniu sochaczewskiej fabryki (w Boryszewie) zawarł p. Rozenrot umowę ze Związkiem metalowców. W umowie jest wyraźnie powiedziane, ile robotnik ma pobierać płacy, lecz p. dyrektor, dr. chemji Micewicz, przyszedł z pomocą fabryce i zaczął stosować umowę w ten sposób, że poprzenosił np. tak zwanych rzemieślników do kategorji pomocy fachowej tak, że robotnicy otrzymują obecnie mniejszą płacę, niż się należy podług umowy, którą podpisał p. Rozenrot. Sekret chemiczny p. Micewicza do przeprowadzenia robotników do niższej kategorji polega na tem, że kotlarzowi każe się wprawiać szyby w okna, a bednarzowi wykonywać roboty z metalu i t. p. rzeczy.

Nie wypłacono również robotnikom całej różnicy, jaka im przypadała z tytułu podwyższenia płac.

Każdy uczciwy człowiek zapyta ze zdziwieniem: a cóż na to robotnicy? Ano nic, bo p. Micewicz „chemicznym sposobem“ steroryzował robotników przez wydalenie ludzi z pracy i branie kary za „przewinienia“ na potrzeby nowobudującego się kościoła w Kozłowie. Po chwilowem powodzeniu, jakie osiągnął p. Micewicz przez sterroryzowanie robotników, robotnicy jednak spostrzegli się i zawiadomili swą organizację o praktykach p. d-ra chemji. Dziwnem jest także postępowanie p. Rozenrota, który milcząco zezwala dyrektorowi krzywdzić robotników, a przecież p. Rozenrot powinien wiedzieć, że to, co podpisał w imieniu fabryki, musi być wykonane przez zarząd fabryki, w przeciwnym razie Sekretarjat Okręgowy wystąpi na drogę sądową za niewykonanie podpisanej umowy.

Jak nas informują, Rząd polski jest zainteresowany w wydajnej wytwórczości fabryki, gdyż jest podobno akcjonarjuszem, więc jeżeli pozwoli się p. Micewiczowi nadal w sposób „chemiczny“ zarządzać fabryką, to wątpimy, czy Rząd dobrze na tem wyjdzie.

W. O. S.

WYSTĘP KOMUNISTÓW W JAROSŁAWIU.

Komuniści na spółkę z klerykałami rozbijają ruch robotniczy.

Dnia 5 b. m. odbyło się w Jarosławiu zgromadzenie ludowe w sali Sokoła, na którem referowali posłowie dr. Lieberman i Chudy. Pierwszy przemawiał poseł Chudy. Tutejsi komuniści już z góry mieli uplanowane nie dopuścić do głosu posła Chudego. Nie podoba się im on z powodu swej energji w zwalczaniu warchołów komunistycznych. To też wycia i okrzyki komunistów, łącznie z klerykałami, którzy masowo przybyli na to zgromadzenie pod przywództwem księży, tylko z trudem dozwoliły posłowi Chudemu dokończyć swoje przemówienie.

Przyzwoiciej zachowywali się w czasie przemówienia posła dr. Liebermana. Ciekawi byli, zdaje się, co też ten, cieszący się opinią lewicowca poseł powie. Spokojnie więc wysłuchano wspaniałego i rzeczowego przemówienia dra Liebermana i sala wybuchała często entuzjastycznymi oklaskami.

Po dr. Liebermanie przemawiał p. Sochacki z Warszawy. Przemówienie swoje ograniczył do steku obelg i napaści na P. P. S., powtarzając wszystkie znane już do znudzenia frazesy komunistyczne.

Przemawiał także poseł Łańcucki.

Następnie zabrał głos tutejszy dominikanin ks. Mączka, ubrany w białą szatę. „Kochani towarzysze“ — zaczął wielebny ojciec swoje przemówienie. „Wszak to, co słyszeliście tutaj o zdradzie P. P. S. to święta prawda. My ciągle mówiliśmy to samo i dzisiaj potwierdzają nasze słowa byli członkowie P. P. S.“. I w ten sposób przemawiał dalej ks. Mączka, akompaniując dzielnie posłowi Łańcuckiemu i p. Sochackiemu w zwalczaniu partji robotniczej P. P. S.

Oburzony tym incydentem jeden z profesorów gimn. przystępuje do p. Łańcuckiego z okrzykiem: „Gratuluję panu braterskiego współdziałania z ks. Mączką“.

Ponieważ ks. Mączka zaczął dalej jeździć na koniku antysemickim, zerwała się na sali burza; klerykali zaczęli się bić z robotnikami i całe zgromadzenie rozbiegło się.

Oto pierwsze owoce występu naszych komunistów. Przygotowują grunt dla ks. Mączki i w ten sposób zbrodniczy rozbijają ruch robotniczy.

Wyborca.

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE W BORYSŁAWIU

Dnia 5-go czerwca r. b. odbyło się olbrzymie zgromadzenie, w którem brało udział około 7000 robotników. Na zgromadzeniu zdawano sprawę z odbytych pertraktacji i zawartej umowy w dniu 2 czerwca we Lwowie. Po sprawozdaniu, które składał sekr. Suwała, oraz oświetleniu znaczenia poszczególnych punktów — przemawiało szereg mówców, którzy w swych przemówieniach wykazywali trudności, jakie się piętrzyły przed delegatami robotników we Lwowie podczas układów. Przedstawiciele Związków i delegaci robotników, wykazali swem postępowaniem, że umieją doskonale ocenić każdą sytuację i żadnem postępowaniem nie pozwolili się wyprowadzić z równowagi.

Po omówieniu tych spraw, poruszono kwestję represji, jakie obecnie niektórzy przemysłowcy stosują do robotników a to: po uchwale robotników, by pracę podjąć dnia 4 b. m., wszyscy robotnicy na omówiony czas pracę podjęli. Tymczasem kilku przemysłowców, pomimo zastrzeżenia w umowie, że z powodu strajku nikt nie będzie szykanowany, wypowiedzieli pracę całemu szeregowi robotników, tłómacząc to wypowiedzenie niemożliwością prowadzenia nadal pewnych części kopalń. Jeżeli zważymy, że do strajku nie było tych tendencji, następnie jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obecnie przemysłowcy naftowi otrzymali olbrzymią podwyżkę za ropę, nie trudno będzie dojść do przekonania, że przemysłowcy chcąc zmniejszyć znaczenie wygranej robotników, nie wahają się przed tak prowokującem stanowiskiem.

Oburzenie robotników jest olbrzymie, jeżeli ci panowie nie zmienią swego postępowania, to za skutki nikt nie ręczy.

Na skutek odniesienia się sekretarza okręgowego, Suwały, z tą sprawą do Izby Pracodawców, ma Wydział tej Izby zbadać bliżej przyczyny wydalenia robotników i ewentualnie zmusić przemysłowców do cofnięcia wypowiedzenia.

Na zakończenie zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani robotnicy i robotnice w dniu 4 b. m. na podwórzu Domu Ludowego, stwierdzają, że przeprowadzona umowa z przemysłowcami, chociaż niezupełnie zadowala robotników, jednak jest zupełnem zwycięstwem klasy pracującej. Wobec tego udzielają pełne votum zaufania delegatom robotniczym, którzy swą pracą przyczynili się do zawarcia tej umowy, jakoteż stwierdzają, że stanowisko i praca przedstawicieli Związków rob. — zasługuje na zupełne uznanie. Przytem uchwalają votum zaufania klubowi posłów P. P. S. w szczególności składają podziękowanie tow. posłowi Diamandowi za czynny i nieoceniony udział w akcji robotników“.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu dzielnicy Śródmieścia (Al. Jerozol. 56) walne zebranie tejże dzielnicy, na którem nastąpi ukonstytuowanie się dzielnicy, tudzież wybory do zarządu.

V Zwyczajny Zjazd delegatów Związku Zawod. Robotników i Robotnic Przem. Włókniczego w Polsce

rozpocznie swe obrady w Łodzi dn. 19 czerwca b. r. o godz. 10 rano.

Delegaci z mandatami na piśmie oraz zaproszeni goście winni zgłosić się wieczorem dn. 18 czerwca, lub do godz. 10 rano dn. 19 czerwca do Biura Zarządu Głównego Związku (ul. Sienkiewicza Nr. 9).

Zarząd Główny.

OŚWIADCZENIE.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie oświadczenia następującej treści:

Wobec zarzutu, postawionego na łamach jednego z pism warszawskich koledze naszemu, porucznikowi W. P. w rezerwie, obecnie komisarzowi i adjutantowi komendanta główn. policji państw. Janowi Płotnickiemu, poczuwamy się do obowiązku stwierdzić, iż odnośnie do inkryminowanego mu bolszewizmu w czasie pobytu w Rosji, rzecz się przedstawia w ten sposób, iż Jan Płotnicki, będąc komendantem POW. w Moskwie w r. 1918, t. j. w okresie największego teroru bolszewickiego, został przez bolszewików aresztowany i wraz z nami siedział w „czrezwyczajce“ moskiewskiej. Stwierdzamy również, iż komisarz Płotnicki w Charkowie nigdy nie był, gdyż z Moskwy wyjechał wprost do Warszawy i w dwa dni po powrocie wstąpił do wojska polskiego. Podpisano: Turkowski, major, J. Szeląg, kapitan, Stefan Kiesłowski, porucznik, i Tadeusz Teslar, podpor.

Złoczew.

(Korespondencja własna).

W dn. 22 maja staraniem miejscowego Komitetu P.P.S. zwołano wiec, na którym przemawiała tow. Sowianka. Pomimo niepogody sala była zapełniona.

Tow. Sowianka mówiąc o wojnie europejskiej, wykazała, jaką rolę odegrał w niej międzynarodowy kapitał, a w szczególności — angielski. Miejscowa endecja, wiedząc o tem, że ludzie na prowincji mało są obeznani z polityką międzynarodową, uczepili się tych słów i chcieli rozbić wiec. Ale zgromadzona publiczność poznała się na endeckich sztuczkach i zażądała stanowczo wyrzucenia krzykaczy przez policję, którą przysłał miejscowy posterunek. Po przemówieniu tow. Sowianki, zerwały się rzęsiste oklaski.

Następnie zabrał głos miejscowy endek, p. Starowicz, który zaczął opowiadać, że ośmiogodzinny dzień pracy jest szkodą dla państwa i że robotnicy nie powinni walczyć o polepszenie bytu, ażeby się potem tuczyć, jak upasione świnie, w końcu tak się zagalopował, że nazwał wszystkich urzędników w Polsce złodziejami.

Wiec zakończono okrzykiem na cześć P. P. S.

Po wiecu odbyła się konferencja miejscowego komitetu P. P. S. we własnym lokalu.

Miejscowi luendecy, w odpowiedzi na nasz wiec, sprowadzili aż czterech prelegentów: posła ks. Mąkolskiego, Kaweckiego z Warszawy, rejenta ze Zduńskiej Woli i jeszcze jakiegoś pana. W sobotę 28 maja zwołali tak zwany „poufny wiec“; nie urządzili zebrania partyjnego gdyż jest ich tutaj z piętnastu, więc wstyd im było przed własnymi przywódcami.

W niedzielę zwołali wiec (bez ogłoszenia), na który sprowadzili policję.

Pierwszy przemawiał ks. poseł, ale mówił tak oględnie, jakby wcale nie był endekiem. Następnie p. Kawecki wystąpił przeciwko lewicy „za przedłużanie wojny“ i t. p., zaczął napadać na Naczelnika Państwa, ale zerwała się taka burza, że potem p. Kawecki zmienił już temat swego przemówienia. Trzeci zabrał głos rejent ze Zduńskiej Woli, który się wypierał przynależności do Zw. Lud. Nar. i t. p.

Następnie przemawiał ob. poseł Baranowski z „Wyzwolenia“ i ob. Wyrobiński, wyjaśniając kto jest winien przedłużaniu wojny, czemu reforma rolna nie została wykonana i t. d.

Rozległy się okrzyki przeciwko posłowi ks. Mąkolskiemu, który uciekł nie czekając końca wiecu.

Endecy nie zdołali nawet uchwalić żadnej rezolucji.

Głosy czytelników.

O zapobieżenie brakowi cukru.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od jakiegoś czasu stolica nasza i wogóle cały kraj przeżywa głód cukrowy. Aprowizacja nasza tłómaczy to tym, że cukier nie nadszedł z Małopolski i t. p.; z tego powodu nie jest w stanie dać go biednej ludności.

Istnieje w Warszawie grupa fabrykantów czekolady, którzy otrzymują od Min. Przemysłu i Handlu cały transport cukru, niby to na wyrób czekolady dla wojska, szpitali i t. p., płacąc po 59 mk. za funt, a potem w wolnym handlu funt czekolady sprzedają po 260 mk.

Czy cała ta czekolada idzie na użytek wojska i t. p., jest bardzo wątpliwe.

Otrzymując miesięcznie około 300 worków cukru, panowie ci zarabiają miljony, a biedna ludność nie może dostać ani łuta cukru, gdyż na rynku płaci się zań niebywałe ceny.

J. O.

Postępowanie T-wa Ubezpieczeń „New-York“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana o łaskawe podniesienie w poczytnym dzienniku Waszym następującej kwestji:

Od tutejszej filji T-wa ubezpieczeń „New-York“ otrzymałem, jak wielu zapewne innych obywateli polskich, przed miesiącem zawiadomienie, że T-wo gotowe jest odkupić moją polisę ubezpieczeniową, płatną w przyszłym roku. W razie mojej na to zgody, T-wo wypłaci przypadającą mi z tytułu ubezpieczenia na życie sumę zaraz w stosunku 4-ch marek za ubezpieczony 1 rubel przedwojenny.

T-wo nadmienia, że propozycja ta obowiązuje T-wo w ciągu dni 30-tu.

Nie miałem dość wolnego czasu, aby dowiedzieć się, co w całej tej sprawie tkwi, dlaczego T-wo to robi, natomiast wiem, że rubel przedwojenny, na który składałem w T-wie moje oszczędności, to jest zupełnie co innego, niż oferowane teraz 4 marki.

Pozostawiłem przeto pismo T-wa „New-York“ bez odpowiedzi.

Gdy oznaczony na odpowiedź termin minął, otrzymałem pismo następującej treści:

„Na ofertę naszą z dn. 26 kwietnia r. b. nie otrzymaliśmy odpowiedzi Pańskiej. W przeciągu tego czasu uregulowaliśmy już dużą część naszych polis i po uskutecznieniu wypłat z pozostałych polis biuro Warszawskiego Oddziału zostanie zupełnie zamknięte i W. Pan będzie wtedy musiał dalszą korespondencję kierować wprost do naszej Centrali w Paryżu, jak również opłacać tam dalsze składki według dziennego kursu w Paryżu.

Również kwestję ewentualnej regulacji polisy będzie W. Pan musiał załatwić z tą Dyrekcją.

Uważamy za konieczne zawiadomić W. Pana o powyższem i, oczekując odwrotnej odpowiedzi, pozostajemy itd.“

Uważam, że T-wo „New-York“ w pierwszym rzędzie ma swoje własne interesy na widoku, a nie interesy ubezpieczonych, już bowiem przed dwoma laty robiło różne trudności ubezpieczonym, przy opłacie premji ubezpieczeniowych.

Jest pożądane, aby władze nasze wejrzały w tą sprawę i poradziły, jak należy postąpić w tym wypadku. Idzie przecież o dobro wielu obywateli Państwa.

St.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 1215—1232.50.
Berlin tranz. 18.49.
Paryż tranz. 100—99.75.
Londyn 4750—4725.
Wiedeń 200—194.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 19.°8, najniższa 13.°4; w Zakopanem onegdaj: 17° i 7°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, temperatura mało zmieniona, umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Ciągnienie miljonówki. Wczoraj został wylosowany Nr. 0,467,054. Miljonówka ta została sprzedana do Ciężkowic w Małopolsce.

Ze Związku Polskiej Młodzieży Robotniczej „Siła“. Koło im. J. Piłsudskiego i Koło im. Okrzei urządzają dziś wycieczkę do Wilanowa i Morysinka. Zbiórka o godz. 7½ punktualnie na pl. Zbawiciela, przy skwerze.

Kwesta. Jutro na ulicach m. st. Warszawy odbędzie się kwesta uliczna na Kolonje letnie dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej dzielnicy Staromiejskiej.

W sprawie rejestracji strat. Sekretarjat Generalny Głównego Urzędu Likwidacyjnego informuje, że rejestracja strat wojny europejskiej 1914—1918 r. na terenie b. Kongresówki została już całkowicie zakończoną, przeto nadsyłanie podań o zarejestrowanie odnośnych strat, na tym terenie poniesionych, jest całkowicie bezcelowe. Podania takie będą pozostawione bez odpowiedzi.

Z Polskiego Tow. Fizycznego. Jutro o g. 8 w. odbędzie się w Zakładzie fizycznym Politechniki zebranie ogólne Oddziału Warszawskiego Polskiego T-wa Fizycznego, na którem Zarząd przedstawi sprawozdanie z działalności za rok ubiegły i odbędą się wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej. Prócz tego wygłoszą referaty: p. K. Jantzen: „O metodach fotograficznych wyznaczania wielkości gwiazd“ i p. St. Kalinowski: „O pewnem źródle błędów przy wyznaczaniu stałej Kerra“.

Stowarzyszenie Inżynierów w Warszawie. Wobec tego, że istniejące w Warszawie Stow. Techników ogranicza wstęp do Stowarzyszenia, znacznej liczbie inżynierów, powstaje w Warszawie nowe Stowarzysz. Inżynierów, które stawia sobie za cel przestrzeganie spraw czysto zawodowych i naukowych. Komisja organizacyjna (Zielna 11, m. 19) uprasza wszystkich inżynierów, życzących sobie otrzymać projekt ustawy i zaproszenie na organizacyjne zebranie, o natychmiastowe nadesłanie swoich adresów.

Do rosyjskich soc.-rew. w Warszawie. Otrzymujemy następujący komunikat: Grupa rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów w Warszawie wzywa wszystkich towarzyszy, podzielających podstawowe punkty programu partji, zarówno dawniej pracujących w organizacji, jak i sympatyków, do zarejestrowania się u członka zarządu grupy S. Kowerdy w Warszawie, Chmielna 47 (hotel Amerykański) codziennie od g. 9—10 rano i od 7—8 wiecz., w celu zaproszenia na ogólne zebranie członków partji. O dniu i miejscu zebrania nastąpi dodatkowe ogłoszenie.

O dodatki okopowe. Biuro Pras. M. S. Wojsk. komunikuje: Zdemobilizowani żołnierze z b. armji gen. Hallera z 13 dyw. (b. 1. dyw. byłej armji gen. Hallera), którym należy się dodatek okopowy, w myśl przepisów francuskich za czas służby na froncie od kwietnia do 1 września 1919 r., winni zgłaszać się w Pow. Kom. Uzupełnień, które też w tym przedmiocie udzielać będą wszelkich informacji z powołaniem się na Dziennik Rozkazów Nr. 18, poz. 374. W sprawach żołnierzy z b. armji gen. Hallera, które dawniej załatwiało Biuro rachunkowe przy ul. Miodowej 4, należy się zwracać także do Powiatowych Komend Uzupełnień.

Samochody i policja. Dowódca miasta Warszawy wydał następujący rozkaz, dotyczący stosowania się samochodów wojskowych do prawnych zarządzeń policji państwowej: „Przypominając rozporządzenie pp. ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, ogłoszone w „Monitorze“, polecam, aby samochody wojskowe, nie odpowiadające wymaganiom przepisów o jeździe, względnie nieoświetlone w nocy, nieopatrzone numerami i t. p., zatrzymywały się bezwzględnie na żądanie funkcjonarjuszy policji państwowej i stosowały się do ich prawnych zarządzeń. Winnych wykroczenia tego rozkazu będę pociągał do odpowiedzialności“.

Ursynowskie Państwowe Seminarjum Nauczycielskie. Egzaminy wstępne na kurs I, II i III Seminarjum Ursynowskiego odbędą się dn. 24 i 25 czerwca r. b. Podania, wraz z dokumentami, należy składać w kancelarji Seminarjum (Warszawa, Szopena 16) w godzinach rannych. Seminarjum od września prowadzone będzie w Ursynowie. Nauka bezpłatna. Internat około 2000 mk. miesięcznie.

Żegluga morska. Bałtycko - amerykańska linja otrzymała telegraficzną wiadomość, że statek „Lithuania“ odpłynął dn. 1 b. m. z Nowego Jorku do Gdańska, wioząc na pokładzie 1075 pasażerów I, II i III kl. i około 400 ton ładunku.

Ukaranie aptekarza. Okręgowy Urząd Zdrowia za nieporządki w aptece przy ul. Mokotowskiej 43 i pomyłki przy wydawaniu lekarstw odebrał właścicielowi tej apteki, p. Stefanowi Michelisowi, prawo zarządzania apteką. P. Michelis już poprzednio był karany trzykrotnie przez Okręgowy Urząd Zdrowia.

WYPADKI.

Tragedja ucznia. 19-letni Jerzy Wyhowski (Aleja Trzeciego Maja 14), uczeń 6 klasy gimnazjum Giżyckiego w Wierzbnie za Mokotowem, z rozpaczy, że nie zdał na maturę, postanowił odebrać sobie życie. W tym celu w szkole wystrzelił z rewolweru w klatkę piersiową. Kula wyszła na wylot. Młodocianego desperata, w stanie ciężkim, przewiozło pogotowie do szpit. Dzieciątka Jezus.

Potajemny handel walutą. Funkcjonarjusz urzędu śledczego p. Bachrach, przy współudziale policji śledczej łódzkiej, wykrył w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 22, w mieszkaniu Pinkusa Jutki, kilkunastu spekulantów z czarnej giełdy, przy których podczas rewizji znaleziono również walutę zagraniczną. Ogółem policja znalazła u tych giełdziarzy 2.000,000 mk. gotówką (w tem również złoto i srebro rosyjskie). Skonfiskowane pieniądze zostały zdeponowane do dyspozycji Ministerjum Skarbu. Dalsze dochodzenie prowadzi policja łódzka.

Służąca—złodziejka. P. Łysakowska, zamieszkała przy ul. Koszykowej 45 przyjęła do służby niejaką Stefanję Świderską. Po pięciu dniach służby Świderska, podczas nieobecności domowników, zabrała garderobę i wiele innych rzeczy, wartości 150,000 mk., i z łupem tym zbiegła. Nadto Świderska zamieszkałej w tymże lokalu Aleksandrze Bork, skradła bieliznę i ubrania, na ogólną sumę 85,000 mk.

Ujęcie szajki szantażystów. Funkcjonarjusz urzędu śledczego zatrzymał na ul. Świętokrzyskiej zawodowych złodziejów, t. zw. „zgabniarzy“, którzy, grasując stale w okolicach konsulatu amerykańskiego, okradali udających się do Ameryki emigrantów, za pomocą podrzuconego woreczka lub koperty. Aresztowani podali się za: Stanisława Mączyńskiego, Józefa Atlaskiego, Wojciecha Szpingiela i żonę jego Marjannę. Znaleziono przy nich przygotowane różne przedmioty, mające służyć do oszustwa.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś i we wtorek efektowny balet „Pan Twardowski“. Jutro „Faust“.

Teatr Rozmaitości. Dziś dramat Calderona de la Barca „Sędzia z Zalamei“. Jutro i we wtorek „Sędzia z Zalamei“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Szał“.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś pierwszy raz grana będzie głośna komedja Bahra p. t. „Koncert“.

Teatr Praski. Dziś i jutro komedja Włodzimierza Perzyńskiego „Szczęście Frania“.

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy: o 4 pp. i o 8 wiecz. „Karnawał w Warszawie“.

Teatr w Pomarańczarni. Dziś w Łazienkach koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyrekcją prof. S. Kazuro. Początek o godz. 8 wiecz.

Odwołanie koncertu. Zapowiedziany na dziś o godz. 10 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) koncert-monstre, z powodów niezależnych od organizatorów, zostaje odwołany.

POKWITOWANIA.

Na powstańców górnośląskich.

W. Łęcki mk. 208.
Od robotników I oddziału Inżynierskiego Wydziału VII budownictwa Magistratu m. st. Warszawy mk. 3000.
Zw. Zaw. rob. cukrowni, oddział Klemensów, mk. 5300.
S. S. mk. 100.
Od robotników cukrowni Rytwiany mk. 3650.
Pracownicy Wydziału wagonowego Praga-Pelcowizna mk. 1995.

Na Robotniczy Wydział wychowania dziecka.

W. Szaszkins—akuszerka mk. 800.
S. S. mk. 100.

Na fundusz wyborczy.

Ob. Rodziewicz mk. 100.

Na kolonje letnie przy Wydziale wychowania dziecka robotniczego.

W dniu imienin siostrzyczki ś. p. Tosi Krupkowskiej składa Stanisława Freiderowa mk. 1000.

Kino „PALACE"

Chmielna 9. Tel. 51-14. Pocz. o g. 6. Ilustracja muzyczna J. WENTY

Ostatnie 2 dni!

MIA MAY

gra główną rolę w 6-cio aktowym dramacie towarzyszkim na tle przepysznych krajobrazów górskich

p. t.

Prerz z więzami

Teatr „MIRAŻ" Nowy Świat 43. Tel. 8-43.

Kierownik lit. Andrzej Włast
2 przedstawienia
I-e o godz. 7-ej i II-e o godz. 9-ej.
Kasa czynna od 12—2 i od 5-ej.

TRZEBA PIENIĘDZY!

Revue w 3 obrazach z prologiem pióra Konrada Toma, Andrzeja Własta, J. Stena i Szer-Szenia. Udział całego zespołu. Występy J. Madziarówny, R. Gierasińskiego i J. Ursteina.

Baltycko-Amerykańska Linja

Jedyna bezpośrednia, regularna, odbywająca się co dwa tygodnie komunikacja pasażersko-towarowa

pomiędzy GDAŃSKIEM A NOWYM-YORKIEM

i pomiędzy GDAŃSKIEM i KALIFAXEM (Kanada)

Wielkie okręty ze wszelkiemi możliwemi udogodnieniami dla pasażerów: salony, sala muzyczna, kąpiele, telegraf bez drutu. Zupełne bezpieczeństwo podróży (podwójne dno okrętu, podwodna sygnalizacja) i t. d.

Czas trwania podróży około 10 dni.

„LITHUANJA" — wyjazd z Gdańska 17 czerwca r. b.
„ESTONJA" — „ „ 1 lipca r. b.
„POLONJA" — „ „ 15 lipca r. b.

Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę
TOW. AKC.

Zjednoczona Korporacja Baltycka w Londynie

Filja Polska, **Biuro Centralne: Al. Ujazdowskie 39, tel. 71-15. Biuro Pasażerskie: Al. Jerozolimskie 51, tel. 241-55.**

BIURA SPRZEDAŻY BILETÓW OKRĘTOWYCH: w Augustowie, Białej Podlaskiej, Białymstoku, Brześciu Litewskim, Chełmie, Czyżewie, Grodnie, Kobryniu, Kowlu, Kosowie, Lublinie, Łodzi, Międzyrzeczu, Pińsku, Poznaniu, Prużanach, Siedlcach, Sokołowie, Słonimie, Suwałkach, Wilnie i Włocławku.

W interesie podróżnych! Kto pragnie odbyć podróż z Polski do Ameryki **szybko, bezpiecznie i wygodnie,** niechaj poleci krewnym w Ameryce kupić bilet na statki Baltycko-Amerykańskiej Linji, 42 Broadway, New-York.

Wyjątkowo tanio!!!

Magazyn **BŁAWATNY**

Juljan Ewigkeit

Warszawa, ul. **CHŁODNA 12,** telef. 251-75

poleca na sezon letni:

Markizety od Mk. 300
Batysty od „ 200
Zefiry od „ 210
Szewioty weln. półw. 425
Korty, garbardiny, bostony, podszewki, satyny

Towary białe „Scheiblerd", „Widzewskie", „Kresche i Ender"
Koszule męskie od 385
„ damskie „ 450
Jesionki, chustki na głowę i do nosa.

Kooperatywom, Związkom, Spółkom odpowiedni rabat.

Poszukuje się fachowca

garbarza na wyprawy chromowe i dębowe i farbiarza skór w jednej osobie — SPECJALISTĘ, z kapitałem lub na procent od czystego zysku prócz gaży zasadniczej tygodniowej lub miesięcznej. Zgłoszenia: Łomża—Zingler, Rybaki 12, do 15.VI 1921 r.

Palta damskie i kostjumy
kowerkotowe, sukienne i inne począwszy od **4000 mk.** Wykwintna robota! Najnowsze fasony! Znana pracownia **Kapucyńska 13—2, vis à vis Miodowej.**

Akcyjne Towarzystwo
Zjednoczona Korporacja Baltycka
w Londynie,

Oddział Polski

Angielsko-Baltycka Linja

Bezpośrednia Regularna Linja Morska Pocztowych, Pasażerskich i Towarowych Parostatków.

Rewel, Ryga, Libawa, Gdańsk

przez Kanał Kiloński do **Londynu** i odwrotnie.

Po wszelkie dokładne informacje i daty odejścia statków prosimy zwracać się do:

Akcyjnego Towarzystwa
Zjednoczona Korporacja Baltycka
w Londynie,

Oddział Polski: w Warszawie, Al. Ujazdowska 39, tel. 71-15. w Łodzi, ul. Piotrkowska 139.

ZAZRĄD: 158, Fenchurch Street, London.

ODDZIAŁY: w Gdańsku, w Kownie, w Libawie, w Rewlu, w Rydze i Helsingforsie.

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA"

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:
K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 23 i zawiera:

T. Hołówko. Polska a Watykan. **B. Ziemięcki.** Zagadnienie rządu. **Z. Zaremba.** Walka klas w Polsce. **H. Bezmaski.** Wielkość i łachmany Nauki **Próba odbudowy Międzynarodowej Organizacji Socjalistycznej. Eska.** Obecny stan organizacji nauczycielskich. **T Zagórski.** Z czyjego uprawnienia. **Jan Hutnik.** Pełna czara (wiersz). **K. Irzykowski.** „Dadanaizm". **B. Shaw.** Maksymy dla rewolucjonistów. **Ruch zawodowy.** Ze Związku Zawod. Literatów w Warszawie. Kronika ruchu zawodowego. Zjazd Z. P. S. S.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 70 mk., Kwartalnie 200 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 20 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532. Administracja czynna codzień od 10—3 pp. Redaktor T. Hołówko przyjmuje codzień 12—1 pp.

PS. Numer okazowy „Trybuny" wysyła się po nadesłaniu adresu.

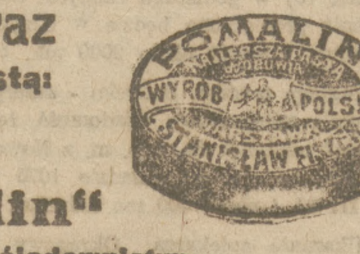
FOTOGRAFUJCIE SIĘ
u **„Leonara"**
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. retusz. Mk. 60.
12 „ „ „ 100.
Portrety wykwintnie wykonane

Żądać wszędzie! Żądać wszędzie!



Spróbujcie 1 raz

Oczyścić obuwie pastą:
„Salwin"
lub
„Pomalin"



a zarzucicie inne nieudolne naśladownictwa

Fabryka Przetw. Chemicz. Warszawa, Łucka № 14, Stanisław Fiszer.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Maszyny do pisania używane; kupno-sprzedaż, warsztat reparacyjny Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84 Kupuje również rosyjskie, nawet zepsute.

Maszynistki potrzebne do trykotowych rękawiczek. Leszno 8, m. 5.

200 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.

Opony kiszki rowerowe najtaniej sprzedaje Aleksander Feil, Warszawa, Marszałkowska 62. Tel. 127-59. Filja: Kalisz, Kamieniecka 7.

Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny nizkie Przyjmuję reperację tanio, dobrze Znany zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21—23.

38 Prośby apelacje w sprawach poborowych i inne do Władz i Sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne tanio, porady o eksmisjach i podwyżkach dwie marki. **Kancelarja obrońcy, Leszno 38, m. 6, Henryk. Telefon 171-12.**

Stolarz który potrafi robić na maszynie drzewnej potrzebny. Ciepła 7, m. 2.

TANIO! TANIO! „SPÓŁKA SWOJSKA" Żórawia 40. Telef. 251-96. poleca kooperatywom, spółkom, stowarzyszeniom, nici, igły, sznurowadła, grzebienie, skarpetki, pończochy, chustki, mydła toaletowe.

Ubranie męskie od 3000—6000, czysto wełniane 10000, hurt i detal. Przyjmujemy obstalunki na wykonanie większych partji ubrań po najniższych cenach w najkrótszym terminie z dobrych materjałów. Biuro Handlowe Sipowski i Majewski, Chmielna 49, tel 242-93.

Zęby sztuczne w kauczuku mk 350 Korony z najgrubszego 22 kar. złota mk. 1400, robota nowoczesna przyjmuje od 10 6 — i pół, technik dentystyczny. Uwaga: Żelazna 43a, m. 15.

Okazyjnie tanio

najmodniejsze kostjumy, płaszcze kowerkotowe, sukienne, bostonowe, szewiotowe oraz wyprzedaż sukien, bluzek, spódnic za bezcen. Obstalunki z własnych i powierzonych materjałów

Pracownia **Br. Unkiewicz,** **Hoża 54. Tel. 121-71.**

Poszukuje się wspólnika

z kapitałem 1.500.000 mk. do Zakładu przemysłowego-garbarskiego prosperującego 6 miesięcy, posiadającego całe potrzebne urządzenie wewnętrzne, koncesję, własny plac, 2 budynki, BRAK MOTORU LUB LOKOMOBILI 6-8 HP Zgłoszenia: Łomża, Zingler, Rybaki 12 —do 20.VI 1921 r.

Poszukuje się na wyjazd do większego miasta

Doświadczonego majstra

do fabrykacji drukarskich farb i pokostu Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej działalności uprasza się takowe do Centralnego Biura Ogłoszeń **L. i E. Metzl i S-ka. sub. „K. 0."**

Buty Kamasze Ubrania

Dla robotników wszelkie gatunki i rodzaje

Poleca
DOM HANDLOWY

Jan Pawłowski i S-ka

Warszawa, Wspólna 31.
Telefon 295-15.

Sprzedaż hurtownie.

Dr. Z. Kostkowska
Choroby skór, wener. i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, tel. 287-21 od 4—6

Dr. Jan Ałapin
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza Chor. weneryczne i skórne **Królewska 31, tel. 48-44.** 7059

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka № 36, od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosó w Lecz. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.)

ANALIZY moczu, krwi na syfilis od 1—3 pp. kału, plwocin i t. d. chem. bakter. **RYMARSKA 14,** D-r ch. E. Pros b. asyst. przy szpitalu Virchowa.

Majster

umiejący pracować na Szpuntkiel maszynie potrzebny. Aleje Jerozolimskie 95.

Dr. med. DUBROWICZ
Chor. wener. i skóry. Kosmet. lek. Do 10 r. i 5 i pół—7 i pół pp. Panie 1—2. W niedzielę 11—12 r. **Wspólna 52** (trzeci dom od Marszałkowskiej). Tel. 141-05.

Pchły, mole tępi proszek „Lulu". Żądać wszędzie. Główna sprzedaż Rozmaryn Leszno 1.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.